Nr 216. Kraków, Sobota 22 Września 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

W płonącym domu.

Odezwa niemieckiego stronnictwa ludowego o której wspomnieliśmy we wczorajszym artykule wstępnym, już się ukazała na widok publiczny i jest zupełnie taką, jakeśmy to przewidywali. Autorowie jej dmą w wielką trąbę szowinizmu niemieckiego i nietylko stawiają zasadę niemieckiego języka państwowego, ale robią z niego wprost kwestyę bytu parlamentu, konstytucyi, a nawet całego państwa. Tak więc to stronnictwo, które było jeszcze najsympatyczniejszem z nieklerykalnych partyj niemieckich, bo opierało się głównie na zasadach i postulatach ekonomicznych i społecznych, dało się sterroryzować Wolfom i Schönererom i schodzi do pustego krzykactwa. Wprawdzie w samej odezwie przypomniało ono sobie lepszą przeszłość i obiecało „wytrwać“ przy dawnym swoim programie ekonomicznych reform, ale zapewnienie to jest ni w pięć ni w dziewięć i sami autorowie odezwy w nie nie wierzą, skoro na pierwszy plan wysuwają sprawy narodowościowe, o których sami powiadają, że uniemożliwiły wszelką społeczną robotę.

Czytając tę odezwę, doprawdy dziwić się wypada, jak to pod wpływem wypadków najmądrzejsi ludzie nieraz głupieją: w stronnictwie niemiecko-ludowem znajdowali się i znajdują prawi ludzie, bardzo wykształceni, umysły otwarte, politycy, zdawałoby się, wytrawni, a przecież potrafili w świat puścić takie głupstwo, jak ta odezwa, w której z zadziwiającym brakiem logiki i gorzej niż dziecinną naiwnością starają się wmówić, że rozwój państwa, że polepszenie się stosunków ekonomicznych, że zależność lub niezależność Austryi od Węgier i przewaga lub usunięcie wpływów i rządów klerykalnych zależy od tego, czy się będzie urzędowało we władzach państwowych po niemiecku, czy też w innym języku.

A stronnictwo niemiecko-ludowe dobitnie zaznacza, że jego plany i postulaty odnoszą się nie tylko do jednego czesko-niemieckiego sporu językowego, wyraźnie w odezwie podniesiono, że tu nie chodzi „o niektóre tylko części państwa“ ale o wszystkie kraje zarówno, tak że i my, choć Niemców u siebie mamy zaledwo na lekarstwo, mamy być uszczęśliwieni urzędowym językiem niemieckim!..

Owóż w takiej decydującej chwili, kiedy u Niemców w Austryi i to, jak wczoraj podnieśliśmy: u wszystkich Niemców, niemal bez wyjątku, objawia się taki zwrot skrajny, polityka strony przeciwnej powinna być jasna i stanowcza, w chwili, kiedy istotne interesa narodu mogą być zagrożone, powinno się przy wyborach pozwolić, aby naród sam swobodnie i głośno wypowiedział wolę i zdanie.

Tymczasem nasi konserwatyści trzymają się wprost przeciwnej metody i zwołują na niedzielę do Lwowa, po dawnemu oba swoje komitety centralne, na których dopiero będzie się radzić, czy tę „instytucyę narodową“, jak ją nazywają reformować, w myśl znanego projektu, czy po dawnemu zostawić. Przypomina to gromadę ludzi, którzyby znajdując się w płomiennym domu naradzali się, czy przez okna czy przez drzwi wyskakiwać, — w jakiem ubraniu i ciągnęli węzełki, kto ma pierwszy się ratować, a tymczasem, zanim te „ważne kwestye“ nie zostaną załatwione, niepozwalali innym na własny sposób przedsięwziąć ratunku.

Nie reorganizujcie się więc lepiej panowie! Próżny to trud — i tak bowiem nikt na was oglądać się nie będzie w płonącym domu!...

Przykra niespodzianka.

Wiedeń, 20 września.

W myśl układów ugodowych pomiędzy Austryą i Węgrami obydwa rządy podjęły prace statystyczne, które mają dać obraz ruchu handlowego pomiędzy krajami, leżącemi po obu stronach rzeki Litawy. Dotychczas zebrano i uporządkowano materyał statystyczny z I kwartału bieżącego roku, a gdy zaczęto dodawać i odejmować rozmaite liczby, okazał się rezultat tak niespodziewany i przykry, że, gdyby nie cyfry, trudnoby weń było uwierzyć.

Podczas rokowań ugodowych Węgrzy, jak to powszechnie wiadomo, podnosili zawsze z naciskiem tę okoliczność, że handel ich jest jeszcze nierozwinięty, że przywóz austryackich produktów jest wprost olbrzymi wobec wywozu węgierskich do Austryi, że jednem słowem ekonomiczne ich stanowisko wobec Przedlitawii jest słabe. Z tych przesłanek wyciągali z całą bezwzględnością praktyczne wnioski przy rozdziale wspólnych ciężarów finansowych, płynących z mającej zawrzeć się ugody. Przeszłoroczne handlowo-statystyczne dane rzeczywiście przemawiały za wywodami ekonomistów węgierskich, w tym jednakże roku, już w pierwszym kwartale nastąpił wielce niespodziewany zwrot w stosunkach handlowych Austryi z Węgrami, zwrot, który jest poważną przestrogą dla przyszłego parlamentu austryackiego. Okazało się mianowicie z węgierskich wykazów statystycznych, że **węgierski wywóz do Austryi o wiele jest większy pod względem ilościowym**, niż to powszechnie przypuszczano.

Obliczeń pod względem wartości węgierskie ministerstwo handlu nie przedsiębrało, na podstawie atoli tutejszych obliczeń stwierdzono, że również pod względem **wartości wywóz z Węgier do Austryi jest większy niżeli z Austryi do Węgier**, a przewyżka ta na korzyść węgierskiego wywozu wyniosła w I. kwartale b. r. około 6 milionów koron. W samym miesiącu marcu według węgierskich wykazów statystycznych przywóz z Austryi do Węgier wynosił tylko 1·3 miliona centnarów metrycznych, gdy przeciwnie wywóz z Węgier do Austryi wynosił 4·1 miliona cent. metr. Od 1 stycznia do 31 marca b. r. Węgry otrzymały z Austryi 3·8 miliona metr. centnarów, wysłały zaś do Austryi 11·2 miliona m. c.

Dane statystyczne z I. kwartału b. r. nie uprawniają w dodatku do nadziei, że może w następnych miesiącach bilans handlowy korzystniej wypadnie dla Austryi. Jak wspomnieliśmy, ruch handlowy między Austryą i Węgrami w pierwszych trzech miesiącach b. r. skończył się dla Austryi passywami w kwocie 6 milionów koron, pomimo że właśnie styczeń, luty i marzec są pod względem handlowym najsłabszemi miesiącami. W styczniu świat kupiecki zajmuje się przeprowadzaniem inwentarza i z reguły jest wstrzemięźliwym w zawieraniu interesów; ponobnie luty jest biernym, dopiero ku końcowi marca rozpoczyna się ożywiony ruch handlowy. Jeżeli więc w okresie czasu, który pod względem handlowym najmniej przedstawia dodatnich czynników, Węgry zdołały wobec Austryi osiągnąć tak niespodziewane korzyści, to oczywiście reszta roku, a zwłaszcza obecna pora po żniwach przechyli do reszty szalę zysków na ich stronę.

Tak więc, gdy Węgrzy pracują skutecznie nad podniesieniem kraju swojego, w Austryi rozmaici politycy wysilają się nad pogrążeniem państwa w odmętach ekonomicznej i politycznej katastrofy.

Wizyta pruskich ministrów w Poznaniu.

Rząd wysilający się na pomysły bezprawia, w celu zgnębienia swoich własnych poddanych, jest przecież w schyłku XIX wieku, zjawiskiem niepowszedniem, zwłaszcza, gdy ukazuje się na firmamencie państwa, opartego na konstytucyjnych podstawach. Takie zjawisko straszy już od lat szeregu, na widnokręgu pruskiem. Wywołał je, z brudnych czeluści narodowego egoizmu Bismark, ten mistrz czarnej magii politycznej, a zasilają je nowemi pomysłami jego epigoni, nie dorównający mu wprawdzie w talencie męża stanu, lecz przewyższający go w małoduszności i zachłanności narodowej. Obecnie przecież zjeżdża do Poznania czterech, czy siedmiu nawet pruskich ministrów, celem obmyślenia środków zupełnego zniwelowania, zdławienia żywiołu polskiego w Księstwie Poznańskiem, pomimo, że żywioł ten, wedle konstytucyi państwa, zupełnie równouprawniony jest pod względem narodowym, z niemieckim.

Akcya rządu pruskiego, skierowana przeciw Polakom, polega, po obecnem swem stadyum, głównie na użyciu represaliów ekonomicznej natury, na popieraniu kolonistów niemieckich pieniądzmi, z funduszów państwa czerpanemi, przez co ułatwia się im wyparcie włościan polskich, z ich ojczystego zagona. Rozglądnąć się na miejscu i obmyśleć dalsze środki przeciw włościaństwu polskiemu, — będzie zadaniem czterech ministrów pruskich, którzy właśnie obecnie zjeżdżają do Poznania. Ale użyczmy głosu prasie niemieckiej, która z flegmą dojrzałych germanizatorów rozbiera kwestyę ostatecznego ujarzmienia Polaków. Oto jak mniej więcej rozumują dwa pruskie dzienniki: „Schles. Volksztg“ i „Köln. Volks-Ztg“:

Niebawem jedzie czterech pruskich ministrów, może nawet siedmiu, do Poznania, aby tam na miejscu przekonać się, coby jeszcze można i trzeba zrobić dla „**podniesienia niemczyzny**“ w polskich dzielnicach. Gdyby owo „podniesienie“ można osiągnąć za pomocą mów i artykułów w gazetach, toby niemczyzna stała tam bardzo wysoko. Co to już nie napisano się i nagadano o konieczności owego „podnoszenia“, ile to napomnień i rad dano Niemcom i rządowi! Prawie cała prasa z wyjątkiem organów centrowych „pracuje“ nieustannie dla „niemczyzny“. W ostatnim czasie nie ma dnia, w którymby nie „walczono“ w pismach przeciw Polakom, nie nawoływano niemczyzny do „obrony“. Stworzono w Towarzystwie hakatystów osobną organizacyę „ku obronie niemczyzny na wschodnich kresach“, która mianowicie zaopatruje prasę w antipolskie artykuły. Gdyby tak można, ona sama byłaby już Polaków na śmierć zagadała.

Ale nie poprzestano na słowach. Wykonuje się także czyny. Co prawda, zdaje się Towarzystwo hakatystów mieć członków, których czyny niezupełnie odpowiadają słowom. Gdy p. Hansemann niedawno wystąpił ze skargą, że niemieccy rolnicy zatrudniają polskich robotników i. co gorsza, sprowadzają do kraju nawet z zagranicy Polaków, wywołał przez to wielkie oburzenie; odpowiedziano mu, że nie można się obyć bez polskich robotników. I rzeczywiście tak być musi, skoro nawet komisya kolonizacyjna ich w swoich dobrach zatrudnia i żywi za 40 fenigów dziennie. Owa komisya to dotąd główny czyn przeciw Polakom. Rozporządza 200-milionowym funduszem na **wykupienie i wyrugowanie Polaków**.

„A skutek? Coraz głośniejsze i boleśniejsze są skargi hakatystów „na postępy polskości“. Wszystkie zatem materyalne i duchowe wysiłki, podejmowane od lat wielu dla „podniesienia niemczyzny“, nie odniosły, według własnego świadectwa **nieprzyjaciół** (!) Polaków, najmniejszego skutku, raczej przeciwnie. Gdyby istotnie Polakom coś odebrano, z jakim tryumfem by to głoszono! Te wieczne skargi i lamentacye nie są niczem innem, jak prostem przyznaniem: Nie tędy droga! Należałoby się więc spodziewać, że i najzacieklejszy hakatysta musi w końcu dojść do przekonania, że jest na fałszywej drodze. Woła się na rząd coraz gwałtowniej, żeby nadal nie postępował na drodze, na której nie można dojść do celu.

Cóż jeszcze zdoła wymyślić owych 4 czy 7 ministrów? Pisma oficyalne coś już o tem przebąkują. Ma się wzmocnić **stan chłopów niemieckich**. Administracya domen ma w ten sposób popierać i uzupełniać działalność komisyi kolonizacyjnej. Będzie to równie kropla na gorący kamień, tak jak „dzieło kolonizacyjne“. Dalej jest mowa o „systematycznem podnoszeniu całego życia zarobkowego“, oraz o „kulturnym rozwoju wszystkich części owych prowincyj pogranicznych“. Na razie nie możemy domyślić się niczego, coby i Polakom nie miało wyjść na dobre. Wywody te polakożerczych pism kończą się napomnieniem pod adresem niemieckiej ludności, żeby „razem z rządem z całej siły współdziałała“. Jako wzór przedstawia się jej Polaków, którzy od ostatniej generacyi „nadzwyczaj wiele“ zdziałali w dziedzinie ekonomicznego i kulturnego rozwoju.

Ale rezultat jej działalności jest przecież bardzo nieznaczny. Wykupiono paręset polskich majątków; w ostatnich czasach wykupuje się nawet przeważnie niemieckie majątki; osiedlono w około 100 koloniach parę tysięcy niemieckich rodzin. Ale w porównaniu z liczebną siłą Polaków jest to dzieło kolonizacyjne tak maleńkie, że na szali nie może zaważyć. — Nadto popchnięto Polaków przez to do środków odpornych. Oni zakładają teraz gorliwie polskie osady.

Obok komisyi kolonizacyjnej pracowała głównie **szkoła** „dla podniesienia niemczyzny“. Ruguje się język polski coraz więcej ze szkoły, lecz osiągnięto tem tyle tylko, że podrażniono Polaków do silnego odporu. Spróbowano „podnosić niemczyznę“ za pomocą wielkiej biblioteki w Poznaniu, lecz musiano wysłuchać zdania, że Polacy mogą tak samo jak Niemcy korzystać z niej dla swego „podniesienia“. — Zamierza się założyć wyższą szkołę techniczną w Poznaniu, do której naturalnie Polacy tak samo mogą uczęszczać jak Niemcy. Zniesienie wałów fortecznych w Poznaniu, — ulepszenie środków komunikacyjnych i t. p. rzeczy projektowane dla „podniesienia niemczyzny“, wyjdą na dobre i Polakom. — Co „cięta“, niemiecka „urzędnikerya“ może zdziałać przeciw Polakom, próbowano już pewnie także.

Tyle gadzinowe, i co najważniejsze, **półoficyalne** dzienniki niemieckie. Na zimno, z cynizmem prawdziwie bismarkowskim, kuje się plany, urągające wszelkim etycznym zasadom. Czyż to wszystko, co czyni rząd pruski wobec Polaków, nie jest w swoim rodzaju **anarchią**, obalającą przyrodzone prawa ludzkości, torującą po ich gruzach, sztuczne gościńce dla tyranii jednego narodu, kosztem drugiego?

Przed końcem.

Za dni kilkanaście dobiegnie rok od chwili, gdy rozpoczęła się wojna między potężnem mocarstwem, W. Brytanią, a garstką osadników holenderskich, Boërów, w Afryce południowej. W tej chwili jeszcze walka formalnie zakończoną nie została, lecz wszystko wskazuje, iż godzien podziwu opór Boërów został zasadniczo złamany. Najlepszym tego dowodem, że ten, kto był ucieleśnieniem niejako zapasów między swoją ojczyzną a W. Brytanią — prezydent Krüger — widział się zmuszonym opuścić plac boju. Ze strony boërskiej zapewniają wprawdzie, że celem jego podróży do Europy jest szukanie interwencyi u mocarstw, doniosłości jednak faktu, że „Ohm Paul“ opuścił kraj rodzinny podczas trwającej jeszcze wojny żadne tłomaczenie osłabić nie może.

Wojna południowo-afrykańska zapisaną zostanie w dziejach ludzkości, jako jeden z bardzo ciekawych objawów walki o byt, której kresu nie mogą położyć najszlachetniejsze nawet usiłowania pojedynczych jednostek. Już to, że przyszło do niej bezpośrednio po pokojowej konferencyi w Hadze, jest faktem znamiennym. Następnie pociągnęła ona za sobą olbrzymi przewrót w urządzeniach militarnych Anglii, która dla zgniecenia około pięćdziesięciu tysięcy Boërów zmuszona była wystawić tak liczną armię, jakiej dotąd nigdy nie wyprowadziła jeszcze w pole. Przytem okazała się cała słabość pod względem wojskowym mocarstwa, które, królując na morzu, nie zdołało przez rok pokonać garstki niezawodowych żołnierzy. Fakt ten, bijacy jasno w oczy, wywołał w „Starej Anglii“ reakcyę na rzecz militaryzmu, pojmowanego na sposób państw kontynentalnych, i to jest jedną z bardzo ujemnych stron wojny południowo-afrykańskiej.

Inną, rzec można, świetlną stroną tej wojny jest stwierdzenie pewnika, że w danych okolicznościach nawet ludy słabe walczyć mogą nie bez powodzenia z organizmami państwowemi, olbrzymio od nich silniejszemi, co dla nas, Polaków, nie jest rzeczą obojętną. Dalej znów kilkunastu miesięcy wypadki, których teatrem były kolonia Przylądkowa, Orania i Transwaal, świadczą wymownie, że interesy egoistyczne w polityce górują ponad wszystkiem. Boërom nie brakowało sympatyi u ludów całego świata, owszem można nawet powiedzieć, że przy rozpoczynającej się wojnie rok temu wszystkie społeczeństwa cywilizowane stanęły po ich stronie.

Rządy jednak zajęły wobec krwawej walki stanowisko obojętnych widzów. Nawet cesarz Wilhelm, który onego czasu wysłał słynny telegram do Krügera po wzięciu do niewoli przez Boërów dra Jamesona, nie uczynił nic, aby okazać im w ciężkiej potrzebie choćby swą platoniczną sympatyę. Deputacya, wysłana przez

---

Srgjan Tucić.

SIELANKA.

Z chorwackiego przełożył

R. Z.

Dokończenie.

Pewnego popołudnia wyszła Marysia sama z lasu na otwarte pole, na którem się pasło stado Iwy.

— Iwku, przyszłam do ciebie na rozmowę.

— Ano, dziękuję ci, Maryś, siadaj tu.

Marysia siadła przy Iwie pod cienistym bukiem.

— Łukasz będzie spoglądał na moje krowy.

Iwo spostrzegł, że mu jakoś miło koło serca.

— Prawda, Marysiu, że ja ci zupełnie nie jestem niemiły.

— Nie, Iwku.

— Widzisz, a ja ciągle myślałem, że tak.

— I co tam, nie warto o tem myśleć.

— Cóż chcesz, jak nie można inaczej.

Marysia legła na murawie, a Iwo utkwił wzrok w jej piersi.

Ogarnęła go niezmierna tęsknota, za temi drżącemi, jędrnemi piersiami.

— Maryś, wiesz, żeś ty wcale ładna dziewczyna.

— Idź, brzydaku, daj temu pokój.

Iwo oblał się rumieńcem, jakby ze wstydu.

Uczuł, jak mu po twarzy płynie ciepłe letnie powietrze, poruszane lekkim wietrzykiem. Zdawało mu się, że to oddech Marysi.

— Maryś!

— Hm?

— Maryś, daj mi rękę.

— A na cóż ci ręka?

— Maryś, tylko na chwilkę.

— Idź, nie pleć!

— No, kiedy cię proszę.

— No, masz!

I podała mu rękę.

Ujął jej rękę tak delikatnie, jakby to była ręka dziecięcia, poczem się powoli pochylił i położył twarz swoją na jej dłoni.

— Daj spokój — rzekła Marysia, ale ręki nie cofnęła.

Tak leżeli chwilę, spoglądając w niebo.

Daleko, gdzieś z boku słychać było tony fujarki, niejasne i przeciągłe, jak tęskna, smutna melodya.

— Maryś!

Marysia milczała.

— Maryś! czy to na prawdę na świętą Annę?

— Ano tak, Iwo.

Westchnął głęboko i ciężko.

— Maryś, tyś taka dobra.

— I tyś dobry, Iwo.

Chciała cofnąć swą rękę.

— Nie, nie, zostaw jeszcze.

I jeszcze silniej przycisnął swe lica do jej ręki.

— Maryś, gdybym ja umarł, byłoby ci mnie żal?

— Byłoby, Iwku.

Zwróciła twarz ku niemu i teraz patrzyli sobie w oczy.

W jego oczach błysnęło coś jakby łzy.

— Ty dobra, miła moja Marysiu!

Wypowiedział to takim miękkim, ciepłym głosem, że Marysia uczuła, jak jej te słowa płyną z krwią do serca.

— A przecież chcesz być jego, tylko jego.

Marysia milczała.

Dalekie dźwięki fujarki były teraz jeszcze miększe, cieplejsze.

Nad ich głowami szeleściły liście... powoli i lekko, jakby nie chciały ich spłoszyć.

Wolną ręką gładził Iwo warkocz Marysi.

— Maryś, gdybyś ty była moja...

— Nie, Iwku, to być nie może.

A jednak pozostawiła mu swoją rękę i nie broniła mu głaskać warkocza.

Chwilkę milczał, bo czuł ból w sercu.

— Czy pamiętasz, Maryś, jak nam to było dobrze, kiedyśmy jeszcze dziećmi byli. Tu na tem pastwisku paśliśmy razem owce nasze, a w lesie bawiliśmy się w krytego.

— Pamiętam, Iwku.

— Wtedyś ty nagle pozostała w domu i dopiero, kiedyś dorosła, przyszłaś tu znowu z krowami.

— Ojciec sprzedał owce.

— A przez ten czas, kiedyś tu nie przychodziła, umiłowałaś sobie jego... A ja, Maryś, ja cię tak dawno kochałem.

Marysia milczała. Przyjemnie jej było słyszeć miękki drżący głos Iwki.

— Maryś, czy ty wiesz, żem ja lepszy niż on?

— To nie, Iwku, i on jest dobry.

Ale w duchu przyznała Marysia, że Jurko jeszcze nigdy z nią tak miło i ładnie nie mówił, jak Iwko.

Dlatego mu przyświadczała półgłosem.

— Maryś!

W tem słowie mieściła się cała tęsknota jego duszy.

Marysia się podniosła.

— Muszę iść do krów.

— Nie chodź jeszcze, zostań trochę.

— Muszę. Zostań z Bogiem, Iwo.

Został i leżał. Patrzył na nią, jak niknęła w mroku leśnym.

Wtedy dobył z torby fujarkę i zadał. Wypadły jakieś piski, nieskładne akordy, które poszarpały leśną ciszę.

Iwo westchnął.

Nie — grać nie może, już tak dawno nie grał, zapomniał i serce go nadzwyczajnie bolało...

Wieczorem znowu razem pędzili chudobę z pastwiska.

Nie mówili ani słowa; ujął ją za rękę i tak szli aż do wsi.

Przy rozstaniu Iwo spojrzał na nią błagalnym wzrokiem.

— Nie gniewasz się na mnie, Marysiu?

— Nie, Iwku...

W sadzie była Marysia trochę zła i milcząca.

To się nie bardzo podobało Jurkowi i dlatego obruszał się na nią.

Wkrótce się pożegnali.

* * *

Odtąd Marysia przyprowadzała swe krowy na pastwisko Iwy.

Całymi dniami spoczywali we dwoje pod cienistym bukiem, i patrząc na siebie przez całe godziny nie przemówili ani słowa.

O Jurku rzadko kiedy przemknęło się słowo.

Iwo zwyczajnie brał Marysię za rękę i pieścił ją w swojej. Ona to spokojnie znosiła.

Niekiedy Marysia zanuciła piosnkę, a Iwo bez ruchu leżał i słuchał, śląc jej pocałunki swemi blademi, niebieskiemi oczyma; zdawało mu się wtedy, że się nie znajduje na tym świecie.

Jednego dnia zapytał:

— Czy ty go jeszcze wolisz?

— Kogo?

— No jego, Jura.

— Czemu mię pytasz?

— Ano, tak...

— Daj temu pokój.

Iwo westchnął głęboko.

Woli go, napewne go woli — pomyślał — i ból ścisnął mu serce.

Marysia ku wieczorowi stawała się miększą i uległą.

Raz objął ją ręką Iwo bojaźliwie i lekko.

— Daj spokój, Iwo — rzekła, ale mu się nie wyrywała, lecz pochyliła głowę na jego ramię.

Długo ją tak trzymał i ciągle myślał, czy ją pocałować, czy nie.

Skończyło się na myśli.

* * *

Było to jednego podwieczora przed św. Anną. Pod bukiem spoczywała Marysia z Iwą. Ona zamknęła oczy i zdawało się, że drzemie. Iwo trzymał ją za rękę i wpił swój wzrok w jej lice rumiane. Wtedy naraz sięgnał dalej, objął jej głowę i wycisnął długi pocałunek na jej ustach.

Marysia się wstrząsnęła i zerwała.

— Iwo!

— Moja Maryś, moja!

— Puść mnie, Iwo!

— Pozwól, tyś moja!

— Nie twoja, Iwo, nie!

— Marysiu, Bóg każe, abyś była, a skoro Bóg każe, co się mamy troszczyć o tamtego.

Marysia oprzytomniała, zerwała się na równe nogi.

— Iwo, czemuś to uczynił?

— Bo cię kocham, Marysiu, kocham cię jak słońce na niebie.

I znowu chciał ją uściskać.

— Puść mnie, Iwo!

— Nie będziesz jego, wiesz, nie będziesz jego!

Trzymał ją żelaznemi dłońmi.

— Nie będziesz, Marysiu, słyszysz? — nie będziesz!

połączone republiki południowo-afrykańskie, doznała w wielu krajach entuzyastycznego, w innych bardzo przychylnego przyjęcia, gabinety jednak, nie wyjmując nawet waszyngtońskiego, nie uznały charakteru urzędowego tej deputacyi i tem samem zastrzegły się przeciw wszelkiemu mięszaniu się w zapasy między Anglią a Boërami.

Dla Anglii, która musiała zostać zwycięską w tych zapasach, bo siła. bądź jak bądź, była po jej stronie, wcielenie obu republik do jej posiadłości kolonialnych posiada niezmierne doniosłe znaczenie. Cel, do którego dążą mężowie stanu angielscy ostatniej doby, t. j. utworzenie w Afryce wielkiej kolonii brytyjskiej, sięgającej od Aleksandryi po Kapstadt, staje się teraz bliższym urzeczywistnienia. Wojna z Transwaalem i Oranią kosztowała Anglię wprawdzie dużo ofiar materyalnych i upokorzeń moralnych — wynik jej przecież opłaci je kiedyś sowicie.

Zanim padną ostatnie strzały na równinach i wśród gór południowo-afrykańskich, niezawodnie upłynie jeszcze czas jakiś. Żadna jednak siła zmienić nie może ostatecznego wyniku dwunastomiesięcznej walki. Bez względu przecież na to, jakie stanowisko mógł ktoś zajmować wobec stron walczących, nie można bez podziwu patrzeć na takie postacie, jak Krüger, Jonbert, Cronje, Botha, Dewet i wiele, wiele innych, które dały dowody niepospolitego męstwa i wielkiej siły charakteru. Na tym punkcie nawet najzaciętsi wrogowie Boërów, Anglicy, oddali hołd swemu przeciwnikowi, który przegrał sprawę nie bez chwały dla siebie.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Nareszcie komplet. — Odczytanie nadesłanych pism. — Otwarcie nowej ulicy. — Zakupno dziełka p. Spitzera dla uczniów szkół ludowych. — Dyskusya „węglowa“.

Początek wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, zapowiedziany był — jak zwykle — na godzinę 5 po południu punktualnie. To też już o godz. ½6 wieczór obecnych było na sali aż 14 radców; t. zw. akademicki kwadrans, dla krakowskich ojców miasta przedłużył się do trzech kwadransy, poczem na parę sekund przed uderzeniem godziny 6 zebrał się dostateczny komplet radców i posiedzenie mogło być otwarte.

Przewodniczył prezydent Friedlein.

Sekretarz prezydyalny dr Nowicki odczytuje kilka nadesłanych do magistratu pism, między niemi zaproszenie Rady krakowskiej przez Radę miejską Lwowa na uroczystość otwarcia nowego teatru, co nastąpi dnia 4 października, dalej prośbę robotników ekonomatu miejskiego o udzielenie zapomóg z powodu drożyzny, na końcu pismo komitetu polskiego w Konstantynopolu, proszącego miasto Kraków o subwencyę, celem zakupna tamże domu, w którym mieszkał i umarł Adam Mickiewicz.

Prezydent Friedlein zwraca się do radców, aby ci, którzy chcą wziąć udział w wycieczce do Lwowa na otwarcie tamtejszego teatru, zgłaszali się do niego, celem obmyślenia sposobu gromadnej wycieczki. Poczem prezydent zawiadomił zebraną Radę, że radcy Bereźnicki i Bujwid proszą o kilkutygodniowy urlop, na co Rada przystała.

R. dr Ponikło czyni wniosek, aby nie zwoływać wobec spóźnionej pory komisyi inwestycyjnej, ale sprawę pokrycia budżetu przekazać komisyi skarbowej.

R. Weigel zwraca uwagę Rady na konieczność wejścia w układy ze spadkobiercami posiadłości po ś. p. Zofii Wołodkowiczowej, to jest z egzekutorem testamentu ks. biskupem Pelczarem, co do nabycia gruntów przy ulicy Lubicz, gdyż dotychczasowa szerokość przy tej ulicy, gdzie ruch jest największy, naraża w każdej chwili na utratę życia każdego przechodnia.

Prezydent odpowiada, że we wtorek ma się zebrać komisya złożona z radców miejskich i reprezentantów kolei, która ostatecznie sprawę tę załatwi.

R. Rotter podnosi, że w czasie wakacyj w jednym z miejscowych dzienników pojawił się artykuł krytykujący przymus wodociągowy w sposób niepokojący ludność w wysokim stopniu. Obowiązkiem prezydenta było wtedy wydanie odezwy do ludności, uspakajającej, — jeżeli to się nie stało wtedy, może teraz byłoby jeszcze czas to uczynić.

Prezydent odpowiada, że nie licuje to z powagą Rady, ani prezydenta, odpowiadanie odezwami na artykuły gazet.

R. Rosenblatt zapytuje prezydenta, kiedy wodociąg nareszcie wejdzie w życie, kiedy wejdą w życie opłaty za wodociąg i czy wysokość ich zostanie nareszcie uchwalona?

R. Pieniążek odpowiada p. Rosenblattowi, że dodatek wodociągowy wynosić będzie 3%, a opłata wstawioną będzie wtedy, gdy wodociąg wejdzie w używanie.

Prezydent wyjaśnia stan robót wodociągów na Bielanach.

Z kolei radca magistratu p. Buczkowski, zgłasza nagły wniosek o uchwalenie przez Radę miejską funduszu 360 koron na zakupno 1050 egzemplarzy dziełka p. Szpitzera p. t. „Cesarz Franciszek Józef I“ wydanego z okazyi 70-letnich urodzin cesarza. Po zastrzeżeniu prof. Cyfrowicza, że książeczki te dopiero po aprobacie Rady szkolnej krajowej, rozdane będą uczniom. Rada wniosek uchwaliła, jak również drugi wniosek (referent sekretarz Grodyński) aby w celu otwarcia ulicy Radziwiłowskiej na przestrzeni od wylotu ulicy Niecałej do ulicy Lubicz, zakupić na własność miasta od Mojżesza Guttmana i Adolfa Ehrlicha posiadłość obejmującą grunt w ilości 682 kw. m. za cenę ryczałtową 14.000 koron. Uchwaliła wreszcie Rada kredyt dodatkowy w kwocie 2649 koron na pokrycie kosztów pisarzy dziennych w r. 1899.

Teraz nastąpiła najciekawsza część rozpraw Rady, przedmiotem swym budząca ogólne zainteresowanie, radcy skupiają się bliżej trybuny referenta. na którą wstąpił dr Rosenblatt jako referent sekcyi ekonomicznej i rozpatrywał przedewszystkiem projekt radcy dra Ponikły, który w sekcyi tej domagał się założenia składów miejskich z węglem dla drobnej sprzedaży tegoż uboższej ludności miasta po cenie kosztów.

Dr Rosenblatt z właściwą sobie swadą i z argumentacyą, godną lepszej sprawy, przedstawiał Radzie niemożliwość zaprowadzenia przez gminę takich składów. Zdaniem referenta gmina nie ma pieniędzy, składy takie to proste handlowanie, a wszelkie handlowanie nie licuje z powagą miasta (?), przemysł taki, jak każdy przemysł, pociąga za sobą styczność z władzami państwa, w końcu manipulacya taka wywołałaby liczne skargi stron. Węgla na potrzeby miasta trzebaby zakupić najmniej 100.000 cetnarów, coby pociągnęło koszt przeszło 100.000 koron. Zamiast przychodzenia ludności ubogiej z pomocą w ten sposób, lepiej wyznaczyć jakiś fundusz na wsparcie biednych podczas zimy, najlepiej jednak zwrócić się do rządu z prośbą (r. Bartoszewicz: „Może jeszcze z „pokorną“ prośbą ?!) o użycie wszelkich możliwych środków, w celu obniżenia ciągle wzrastających cen węgla. Referat prof. Rosenblatta przerywany był co chwilę dowcipnemi lub złośliwemi uwagami radców Bartoszewicza i Seinfelda.

R. Ponikło polemizuje z prof. Rosenblattem. Presya na rząd jest potrzebną, ale na razie nie odniosłaby żadnego skutku. Wywodom poprzedniego mowcy o spekulacyi i potrzebie aż 100.000 koron, r. Ponikło przeciwstawia interes ogółu, wykazuje bezpodstawność twierdzenia jakoby suma, wydana na zakupno węgla, uważaną być miała za przepadłą; suma ta zwróci się przez sprzedaż węgla. Mowca proponuje zatem wybranie komisyi, któraby się zajęła zakupnem węgla i sprzedażą tegoż ubogiej ludności.

R. Epstein popiera ten wniosek. O ile mu wiadomo, gazownia miejska ma na składzie większą ilość węgla i ta mogłaby gminie odstąpić paręset cetnarów, tak samo zapewne uczyniłaby kolej północna, należy się też postarać o zniżki przewozowe.

R. Styczeń bardzo trafnie zbija wywody referenta dra Rosenblatta. Gmina ma święty obowiązek zająć się tem tem, aby ludność miała tanie środki utrzymania. Państwo nie dba o interes ludności, a więc gmina dbać powinna. Wszystkie gminy powinny się połączyć w związek i zapewnić sobie dostawę taniego węgla. Raz trzeba wstrętnym kartelom baronów węglowych koniec położyć. Należałoby także wybrać komisyę, któraby się zastanowiła, czyby węgla kamiennego nie można zastąpić węglem drzewnym (!).

R. ks. Bukowski bardzo energicznie zwalcza myśl jakichkolwiek próśb do rządu; tutaj jest potrzebna natychmiastowa, energiczna akcya właśnie samej gminy, aby uboga ludność nie padła pastwą zimna i głodu.

R. Bartoszewicz w przemówieniu, wygłoszonem z werwą, humorem i trafną argumentacyą, wykazuje, że żadne prośby, pokorne ani niepokorne, przedsiębrane być nie powinny. Mowca w straty nie wierzy; trud, choćby był jaki, dla interesu ogółu powinien być poniesiony, pieniądze się znajdą na węgle, jeśli się znachodzą na różne uroczystości i obiady. (Oklaski).

R. Propper zgłasza pozytywny wniosek. Miasto udzieli komisyi gazowej pożyczki w kwocie 30 tysięcy złr. na zakupno odpowiedniej ilości węgla dla sprzedaży tegoż ludności. Mowca uważa komisyę gazową i gazownię miejską za najodpowiedniejszą do manipulacyi tego rodzaju.

Po odpowiedzi, czysto osobisto-polemicznej, referenta dra Rosenblatta i po zamknięciu dyskusyi, prezydent Friedlein zabiera głos i wyjaśnia, że nie mając prawa rozporządzenia jakiemikolwiek funduszami gminy, sam nie mógł zawierać żadnych układów o zakupno węgla, rozpisał tylko listy do różnych firm węglowych z zapytaniem o warunki, pod jakiemiby firmy te mogły i chciały gminie m. Krakowa odstąpić znaczniejsze partye węgla: przypomina jednak Radzie, że interes taki nie koniecznie musiałby być dla miasta złym, gdyż w r. 1860 gmina m. Krakowa prowadziła sprzedaż węgla dla ubogich we własnym zarządzie i zarobiła na tem na czysto 2000 złr., co dało początek funduszowi Rudolfa. (O ile nam wiadomo, cała manipulacya ze sprzedażą węgla spoczywała wtedy w rękach jednego urzędnika magistratu, nieżyjącego już komisarza targowego, ś. p. Piotra Siermontowskiego i ten zadaniu i obowiązkom zupełnie odpowiedział, dlatego też płonną jest troska dra Rosenblatta, że do takiej manipulacyi potrzeba ogromnego personalu urzędniczego. — Przyp. Red.).

Odpowiedzi od firm odczytuje głośno sekretarz p. Grodyński. I tak: posiadacze kopalń węgla p. Szwantowska, p. Przeworski i hr. Andrzej Potocki donoszą, że z różnych powodów, a szczególniej z powodu wcześniejszego zakontraktowania, węgla w żadnej ilości dostarczyć gminie nie mogą, jedynie właściciele kopalń jaworzańskich pp. Guttmannowie oświadczyli gotowość oddania gminie m. Krakowa węgla w ilości 2000 ctn. cłowych przez 5 zimowych miesięcy po cenie 77 halerzy za cetnar (R. dr Seinfeld: Niech się wstydzą „nasi“ baronowie węglowi!), a czynią to ze względu na interes ubogich sfer mieszkańców Krakowa.

Ofertę niemieckich węglarzy Rada przyjęła głośnemi brawami. W głosowaniu Rada uchwaliła wniosek sekcyi ekonomicznej, oraz r. m. Ponikły o wybór specyalnej komisyi, a w skład tej komisyi na wniosek r. m. dra Seinfelda, wybrani zostali radcy: Bartoszewicz, Bukowski, Epstein, Ponikło, Propper i Styczeń.

Na tem, wczorajsze posiedzenie, jedno z najbardziej ożywionych i najliczniej przez radców reprezentowane w tym sezonie, zakończone zostało.

Na galeryi znalazło się kilkudziesięciu słuchaczy, przeważnie z sfery robotniczej, którzy oklaskami przyjmowali każde przemówienie, odpowiadające ich przekonaniom i potrzebom.

Posiedzenie Rady zakończyło się parę minut przed godz. 8 wieczór.

Kronika paryska.

(Sada Jakko i Karolina Wiehe. — Baletnica, śpiewaczka, aktorka dramatyczna. — Mimodrama p. t.: „Ręka“ i tryumf Karoliny Wiehe. — Kradzież w arystokracyi. — Tajemnica spowiedzi. — Powrót z letnich siedzib).

|=| Przez kilka tygodni aktorka japońska Sada Jakko była bohaterką dnia w Paryżu, obecnie miejsce jej zajęła młoda aktorka duńska, Karolina Wiehe, która na wystawie, w teatrze „Wesołych autorów“ zbiera co wieczór oklaski. Córka dyrektora orkiestry nadwornego teatru w Kopenhadze, wstąpiła do baletu, ukończywszy zaledwie szkołę ludową. Po kilku latach znawcy orzekli, że przyszłość jej spoczywa nie w nogach, lecz w krtani — i oto Karolina Wiehe oddała się studyom wokalnym, poczem jako śpiewaczka operetkowa czarowała melomanów Kopenhagi. Nagle porzuca śpiew i pewnego wieczoru publiczność wita swoją ulubienicę na scenie dramatu w roli lekkiej Frou-Frou. Po tym występie nastąpiły inne i wreszcie jako aktorka dramatyczna, panna Wiehe zdobyła sobie wawrzyny rzeczywiście artystyczne. Marzeniem jej było wystąpić przed publicznością paryską, ale nieprzezwyciężoną przeszkodę stanowił język francuski, którym włada wprawdzie zupełnie dobrze, ale nie dla publiczności paryskiej, która pod tym względem jest niesłychanie wymagającą i nieubłaganie surową. Znalazła się jednakże rada. Mąż Karoliny, znany kompozytor duński, H. Bereny, autor kilku oper i ładnej mimodramy p. t.: „Pierwszy karnawał“, skomponował dla niej mimodramę p. t.: „Ręka“. Zamiast przemawiać do Paryżan niezupełnie poprawną francuszczyzną, wystąpiła z mimiką, ogromnie trudną, ale wykonaną po mistrzowsku.

Oto treść mimodramy „Ręka“: Młodą i piękną tancerkę odprowadza do domu zakochany w niej baron i przy wejściu do pomieszkania wręcza jej naszyjnik z pereł. Artystka podziwia perły, ale jako uczciwa kobieta, odprawia barona. Po jego wyjściu zamyka drzwi, klucz wiesza nad łóżkiem i staje przed zwierciadłem, chcąc na jutrzejszy występ powtórzyć sobie tańce hiszpańskie. Ubiera się w strój kastylski i tańczy po kolei „bolero“, „fandango“, „vito“, gdy nagle staje w najwyższem przerażeniu, jak skamieniała. W lustrze widzi, że olbrzymia ręka odchyla nieco firanki łóżka, stojącego po za nią. W jednej chwili zrozumiała, że to ręka zbrodniarza, który podczas jej nieobecności dostał się do jej pomieszkania. Dziewczyna śmiertelnie blada drży — lecz po chwili znowu uśmiecha się i tańczy dalej, ażeby zbrodniarza utrzymać w złudzeniu, że go nie odkryła. Tańcząc i uśmiechając się zdejmuje klucz i wyrzuca go przez okno, pod którem oczywiście stoi baron, jak przystało na zakochanego. Zbrodniarz, spostrzegłszy podstęp, wychodzi z ukrycia i długim nożem chce zadać śmierć tancerce. Wstrzymuje go piękność dziewczęcia, a tymczasem zjawia się baron jako obrońca, sędzia i mściciel. Ale wszystko dobrze się kończy: tancerka nie traci życia, baron znalazł się w jej pomieszkaniu, a złoczyńca, wspaniałomyślnie wypuszczony na wolność, uchodzi z kwiatem, który uszczknął z bukietu divy. Cała ta scena nie trwa dłużej nad pół godziny, lecz znakomita aktorka rozwija w niej nieporównany talent i wdzięk czarujący. Paryż, tak uprzedzony dla cudzoziemców, darzy duńską gwiazdę szczerem uznaniem.

Wielką sensacyę obudziła tutaj kradzież, popełniona przez pewną damę z arystokracyi. Według relacyi „Figara“ przed trzema miesiącami znana w Paryżu hrabina próbowała suknie u krawca przy ulicy „de la Paix“. Ponieważ klejnoty przeszkadzały jej w próbowaniu, zdjęła więc branzolety i pierścionki, umieściła je w ręcznej torebce i położyła na stoliku. Gdy powróciła do domu, spostrzegła, że torebkę zapomniała u krawca; powróciła więc do niego, ale zapomnianych przedmiotów, które przedstawiały wartość 12.000 franków, już nie odzyskała. Uwiadomiona o tym wypadku policya rozwinęła gorączkową czynność, celem odkrycia sprawcy kradzieży, usiłowania jej atoli nie odniosły żadnego skutku. Komisarz policyi, Péchard, zapomniał wreszcie o tej sprawie, gdy w tych dniach zjawił się u niego wikaryusz jednej z największych parafij paryskich, który zdumionemu urzędnikowi podał torebkę z klejnotami, które zginęły u krawca przy rue de la Paix. Na zapytanie komisarza, jak do tych klejnotów przyszedł, odpowiedział wikary: — Tajemnica nie pozwala mi podać bliższych szczegółów. Mogę tylko powiedzieć, że kradzieży dopuściła się dama z najlepszego towarzystwa. Przyszła do mnie, do zakrystyi, i, padłszy na kolana, wyznała swój czyn, dodając, że klejnoty zabrała automatycznym, bezwiednym ruchem, że ich w domu nawet nie oglądała, i że od tej chwili nie miała dniem i nocą spokoju.

Więcej nie chciał nic wikaryusz powiedzieć, ale i to jego zeznanie wystarcza do odkrycia nazwiska arystokratycznej przestępczyni, gdyż ów krawiec zna wszystkie panie, które się u niego ubierają, i pamięta z pewnością, kto w owym krytycznym momencie był u niego. A były tylko dwie panie: właścicielka klejnotów i ta, która je ukradła. Część prasy, i to wcale nie poślednia, obwinia wikarego wprost o złamanie tajemnicy spowiedzi, a zwłaszcza „La Petite Republique“ ostro wystąpiła w tej sprawie. Wikaryusz niezaprzeczenie powiedział za wiele, prawdopodobnie jednakże nie myślał, że tak ogólne opisanie wypadku jest dostatecznem, ażeby z zupełną pewnością odgadnąć można nazwisko skruszonej penitentki.

Powoli zaczynają do Paryża powracać owi szczęśliwcy, którzy nadzwyczaj upalne tegoroczne lato mogli przepędzić nad morzem albo w górach. Bulwary, kawiarnie i teatra zaczynają zaludniać się strojnemi zastępami, a panie występują w najnowszych toaletach. Niniejszą kroniką zamykam sezon ogórkowy, przyszłą zaś poświęcę wszelakim nowościom jesiennym.

Kronika.

Kraków, 21 września.

Wieczór uroczysty na cześć Stanisława Konarskiego, który odbędzie się w sali „Sokoła“ d. 30 b. m., zapowiada się świetnie. Odczyt o wielkim reformatorze edukacyi narodowej wygłosi prof. dr August Sokołowski. Deklamować będą: pani Siemaszkowa i p. Kotarbiński. Prócz tego urozmaicą uroczystość chóry i orkiestra „Harmonii“.

Komitet stara się o dalsze rozwinięcie programu, którego inne punkta później podane będą do publicznej wiadomości.

Zaproszenia zaczęto już rozsyłać. Bilety sprzedawać będzie, uproszony przez komitet, p. Ferdynand Grigar, Rynek gł., linia A-B,

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 7 powieści p. t. „Stanica Hulajpolska“.

Krakowskie Tow. techniczne. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że Towarzystwo techniczne na ostatniem swojem posiedzeniu nie obradowało nad wszystkiemi wnioskami, mającemi stanąć na porządku obrad IV wiecu austryackich inżynierów i architektów, tylko nad niektóremi z nich, a mianowicie nad temi, które się odnoszą do utworzenia szkoły średniej jednolitej i do reformy studyów technicznych. Po znakomicie wygłoszonym referacie posła Rottera, przyjętym oklaskami, zgromadzenie uchwaliło wszystkie wnioski referenta i upoważniło swoich delegatów na wiec wyżej wspomniany, by poparli wnioski, odnoszące się do wymienionych wyżej spraw, a postawione przez wiedeńskie stowarzyszenie inżynierów i architektów, z wyjątkiem jednego z nich, oznaczonego liczbą 13, a dążącego do tego, by na politechnikach ci tylko mogli być profesorami, którzy przeszli wykształcenie techniczne. Zgodnie z zapatrywaniem referenta, zgromadzenie uznało ten wniosek za zbyt ekskluzywny.

Następnie referent, we właściwy sobie, nader dowcipny sposób omówił sprawę przyznania technikom tytułu doktorskiego, a członkowie Towarzystwa polecili delegatom wystąpić przeciw staraniom o pozyskanie tego tytułu.

Z notatek reportera.

Nawalny deszcz, jaki spadł wczoraj wieczór na nasze miasto, był bardzo pożądany. Rozpalone bruki ostatniemi dniami upalnemi, domagały się oddawna wody; planty, nasze śliczne planty, zaczęły tracić świeżość, posucha, lubo już nie tak groźna, jak w lipcu i sierpniu, zaczęła męczyć wszystkich. To też deszcz wczorajszy, który z powodu towarzyszących mu błyskawic, miał wszystkie cechy burzy, został mile powitany przez wszystkich; dzisiaj powietrze trochę się ochłodziło, pogoda jednak dopisuje, lato-jesień trwa ku zadowoleniu całego ogółu.

O godz. 2 w nocy straż pożarna zaalarmowaną została, że pali się na ulicy Karmelickiej. Natychmiast pospieszył tam pluton straży z brandmistrzem Flaszą na czele. Skonstatowano, że pali się w czeladnej izbie masarza p. Strenka pod l. 14 przy tej ulicy, a ogień powstał wskutek nieostrożności lokatora izby i objął rzeczy, jak np. pościel itp. Straż ogień ugasiła, poczem przekonawszy się, że już żadne niebezpieczeństwo nie grozi, powróciła do koszar.

Ostrożnie z lornetami w teatrze! Wczoraj na przedstawieniu „Męża pod kluczem“ jakiś młodociany widz upuścił z loży I piętra wielką i ciężką lornetę w futerale na parter. Lorneta upadła tuż pod nogami przechodzącego między krzesłami p. M. S., urzędnika poczty, i o włos nie rozbiła mu głowy.

Nieszczęsna teściowa zakłóciła spokój domowy pewnego czeladnika rzeźnickiego do tego stopnia, że podjudzony mąż zamierzał oddać swą żonę do szpitala obłąkanych. W szpitalu jednak dyagnoza „obłędu“ biednej kobiety okazała się nierównie pomyślniejszą od tej, jaką orzekła teściowa — i zdrową żonę zwrócono mężowi.

Jacenty Mroszkiewicz, stateczny gospodarz z Królestwa stał sobie spokojnie przy swym wozie na targu, gdy nagle otrzymał z ręki jakiegoś łobuza uderzenie kamieniem w głowę i odniósł ciężką na 4 centymetry szeroką ranę nad prawem okiem. — Ofiarę wybryku ulicznika opatrzono na stacyi Towarzystwa ratunkowego.

Że nie należy dzieci samych puszczać na przechadzkę, o tem powinni pamiętać rodzice i opiekunowie. Samotnie bawiąca się wczoraj na plantach dziewczynka, Genia Senik, okradzioną została przez nieznajomą kobietę, która dzieląc się zabawą z Genią, wyciągnęła jej nieznacznie z uszu złote kolczyki i zniknęła. Dziś znowu wśród ożywionego targu na owoce na Małym Rynku skradziono p. Kazimierzowi Androlettiemu zegarek z łańcuszkiem.

W sali sądowej przed ławą przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciw Janowi Majchurowi z Brzezia, który dnia 16 maja b. r. pozbawił przez uduszenie żonę swą, Katarzynę, życia. Wobec niezbitego dowodu, że oskarżony tę zbrodnię popełnił, obrońca chwycił się jedynego środka obrony, to jest wykazania niepoczytalności Majchura w chwili zbrodni i zgłosił wniosek o odesłanie obwinionego pod obserwacyę lekarską, trybunał temu jednak się sprzeciwił. Rozprawa trwa dalej, o wyroku doniesiemy jutro.

Biuro pracy, urządzone przez Magistrat krakowski, otwartem będzie prawdopodobnie w listopadzie b. r. Lokal na miejski dom pracy wyszukano przy ulicy Karmelickiej; pomieszczonym on będzie w dawnych koszarach obrony krajowej. Filia domu kalek urządzoną będzie w domu niegdyś Reicha, przy ulicy Kopernika.

Rzekomego anarchistę, Brylickiego, wypuszczono dziś z tutejszego aresztu. Tak więc cała hałaśliwa sprawa spaliła na panewce.

Z teatru. Odbyła się o godz. 5 po południu próba czytana z 4 aktowej komedyi Thilo v. Trota „Dama dworu (Hofgunst), w której grać będą role kobiece panie: Wojnowska, Wolska, Morska-Popławska, Sulima, Walewska i Łazarewiczowa (występująca po raz 1-szy na scenie), oraz pp.: Zawadzki, Przybyłowicz, Kamiński, Mielewski, Zelwerowicz i Kotarbiński.

Rano odbyła się próba czytana z baśni dramatycznej w 5 obrazach z prologiem Stanisława Rossowskiego p. t. „Circe“, w której rolę tytułową odegra panna Ordonówna.

Wieliczka, 19 września. Wczoraj około godz. 3 po południu spaliła się stodoła z całą krescencyą Andrzeja Nowaka w Górnej Lednicy za Wieliczką. Z jakiemże wysiłeniem pracować musiano, jeżeli budynki, tuż przy stodole stojące, ocalały. Dzielna nasza straż ogniowa ochotnicza na czele swego naczelnika, p. dra Zygmunta Miczyńskiego, przybyła i ogień zlokalizowała. Stodoła i budynki były zaasekurowane. Przyczynę pożaru dotąd nie wyśledzono.

Kradzież w sądzie. W sądzie powiatowym w Grybowie okradziono wszystkie biura zapomocą dorobionych kluczy i zabrano z biurek zamkniętych stemple i gotówkę, zaś do biura naczelnika włamano się po północy przez okno i szukano po wszystkich zamkniętych szufladach pieniędzy, których jednak nie znaleziono. Żandarmerya wyśledziła sprawcę w osobie Franciszka Albina Stasiny, który przez dłuższy czas prowadził samodzielnie oddział karny przy tym sądzie, a następnie pracował jako solicytator u adwokata dra Hozera w Grybowie. Sprawcę odstawiła żandarmerya do więzienia tamtejszego sądu obwodowego, przed którym pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego odbyła się wczoraj rozprawa, do której zawezwano prawie wszystkich urzędników z woźnymi sądu grybowskiego i Stasinę skazano za to na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z dwoma postami co miesiąc. Zasądzony, stający z aresztu śledczego bez obrońcy, zgłosił zażalenie nieważności, prosząc o tymczasowe wypuszczenie go na wolną stopę, do czego jednak trybunał wskutek odmownego wniosku prokuratora dra Jasiewicza nie przychylił się.

Zjazd koleżeński. W dniach 6, 7 i 8 października b. r. odbędzie się w Krakowie zjazd koleżeński byłych i obecnych członków Czytelni polskiej akademików górniczych w Loeben, połączony z zebraniem górniczo-hutniczem, mającem na celu zebrać jak najszersze warstwy górników polskich, celem omówienia sprawy przyszłego, odbyć się mającego I-go zjazdu polskich górników.

Program zebrania górniczo-hutniczego obejmuje dnia 7 października odczytanie fachowych referatów w sali auli Collegium novum i omówienie sprawy przyszłego zjazdu, zaś dnia 8 października odbędzie się wycieczka do Wieliczki i zjazd do kopalni.

Ponieważ chcielibyśmy, ażeby przy omawianiu tak ważnej dla nas górników sprawy przyszłego zjazdu polskich górników o ile możności jak najliczniej górnicy polscy się stawili, a być może, że w braku adresów, nie wszystkim mogliśmy przesłać osobiste zaproszenie — zwracamy się do nich tą drogą, aby zechcieli ogłoszenie to uważać jako zaproszenie, ewentualnie zgłosić się po takowe do sekretarza zjazdu. p. A. Łukaszewskiego, inżyniera górniczego w Borysławiu (Galicya), który udziela także wszelkich bliższych informacyj (w czasie zjazdu: Kraków, Hotel Drezdeński).

Upraszamy wszystkie dzienniki krajowe o łaskawe przedrukowanie tego ogłoszenia.

Jan Witkowski, inż. zarz. kopalni Czeladź-Sosnowice; Konstanty hr. Broel-Plater, inż. hutn. właściciel zakładów żelazn. Bliżyn; Adam Łukaszewski, inż. kier. kop. gal. Banku kredyt. w l. Borysław.

Wystawa rolnicza w Winnicy. W Winnicy otwartą już została wybornie urządzona wystawa podolskiego Towarzystwa rolniczego. Uczestników wystawa liczy około 200. Z pawilonów powszechną uwagę zwraca pawilon nasion Buszczyńskiego i Łążyńskiego z Niemirczy, wzniesiony przez górali tatrzańskich w stylu zakopańskim, według rysunku Witkiewicza.

Budżet miasta Warszawy. Budżet dodatkowy m. Warszawy na rok bieżący wyszedł z pod prasy. Dochody oczekiwane w roku bieżącym obliczono na 8,807.828 rs., wydatki zaś na 8,807.664 rs. 50 kop.; przewyżka więc dochodów wynosi 163 rs. 50 kop.

Wozy specyalne. W warsztatach mechanicznych miejskich w Warszawie ukończono budowę olbrzymiego furgonu krytego i hermetycznie zamykanego do przewozu padłych zwierząt.

Pożar pociągu. W pociągu towarowym nr. 73, który odjechał z Warszawy wczoraj o godz. 9 m. 40 wieczorem, wybuchł pożar w wagonie, napełnionym podobno łatwo palnemi materyałami. Wagon był nie dość szczelnie zamknięty, skutkiem czego iskra lokomotywy dostała się do wnętrza. Pociąg palił się na linii pomiędzy Radziwiłłowem a Rudą Guzowską.

Pociągi kuryerskie berliński i wiedeński zatrzymano w drodze: pierwszy w Rudzie, drugi w Grodzisku.

Pociąg kuryerski wiedeński stoi jeszcze w Grodzisku. Pożar pociągu trwa w dalszym ciągu. Ogień wybuchł w wagonie II klasy. Wśród podróżnych panował ogromny przestrach. Wezwani z różnych stron robotnicy i służba pociągowa pracują około usunięcia palących się wagonów z toru.

Wreszcie udało się pożar ugasić. Spalił się tylko wagon II klasy. Pociągi kuryerskie wyruszyły w dalszą drogę z dwugodzinnem opóźnieniem.

W Poznaniu odbyło się w ubiegłą niedzielę zebranie, zwołane celem założenia „Towarzystwa samopomocy rodzicielskiej“. Na zebranie przybyło 400 osób płci obojga. Przewodniczącym wybrano p. mecenasa Chrzanowskiego, który zapytał, czy zgadzają się na założenie Towarzystwa. Otrzymawszy jednogłośną potakującą odpowiedź, odczytał ustawy, które zostały przyjęte. Poczem wybrano zarząd, składający się z pań i panów.

Komisya kolonizacyjna nie ma jakoś szczęścia z niemieckimi robotnikami. Oto główny organ Sasów siedmiogrodzkich „Siebenbürger Tageblatt“, na wieść, że w najbliższym czasie przyjdzie do Siedmiogrodu asystent Izby rolniczej z Poznania, dr Kahlden, aby zachęcać niemieckich chłopów w Siedmiogrodzie do wychodźtwa w Poznańskie, tak pisze:

„Sasi siedmiogrodzcy bynajmniej tej wizycie nie są radzi. Jakkolwiek rozumieją doniosłe znaczenie walki niemczyzny z polonizmem w Poznańskiem, wiedzą jednak bardzo dobrze, że tamtejsze stosunki są tego rodzaju, iż nawet skromniejszy o wiele chłop polski wyżyć jako robotnik nie może. Nadto nie życzą sobie wcale eksportu chłopów niemieckich w obce strony, a przeciwnie potrzebowaliby jeszcze sił roboczych niemieckich dla siebie“.

Dziwić się Sasom siedmiogrodzkim nie można; znany jadłospis komisyi kolonizacyjnej nie może chyba wpłynąć na nich zachęcająco do emigracyi. Taką strawą niestety — dotychczas jedynie biedny polski robotnik spokojnie się zadowala.

Wydatek na szkoły w poszczególnych miastach naszej monarchii. „Ucitel“, czasopismo czeskie, poświęcone sprawom szkolnictwa ludowego zamieszcza

---

— Muszę, Iwku.

— Nie musisz, skoro ja nie chcę... Ja cię kocham i będziesz moja...

— Nie mogę, Iwo, dla wstydu nie mogę...

— Dla jakiego wstydu?

Marysia milczała, — tylko wzrok utkwiła w ziemi.

— Powiedz Maryś, dla jakiego wstydu?

— Nie pytaj mię, Iwo, nie mogę ci powiedzieć.

— Wszystko mi możesz powiedzieć, skoro cię kocham.

— Zaszłam w ciążę....

Przez chwilę panowała grobowa cisza. Iwo stał jak skamieniały. Potem puścił rękę Marysi i rozpłakał się.

— Iwo!

— Oj, biada sercu memu, czyż i to jeszcze?!

Więcej nie przemówili ani słowa.

Iwo otarł łzy rękawem, włożył dwa palce między zęby i zagwizdał na swe stado.

Od lasu odbił się przeraźliwy, drżący gwizd.

W milczeniu poszli do domu, każde osobno.

* * *

Kiedy noc nadeszła, poszła Marysia do sadu. Była smutna i niezadowolona.

Długo czekała na Jurka, a gdy go nie było, myślała, że zajęty robotą i odeszła do chaty na spoczynek.

Miała sny szkaradne.

Świtaniem wcześniej niż zwykle obudziła ją matka i dwie młódki wzruszonym i przestraszonym głosem.

Przy płocie sadu znaleziono trupa Jurka z rozpłataną głową.

Marysia zbladła ale nie rzekła ani słowa.

A cesarskim gościńcem wiedli żandarmi — Iwka.

w numerze sierpniowym ciekawe daty, dotyczące wydatków, jakie ponoszą poszczególne większe miasta monarchii. I tak: Wiedeń wydaje rocznie koron 19.818.000. Tryest 1.336.400. Lwów 897.000, Kraków 316.300, Ołomuniec 234.240, Linc 205.160, Opawa 160.360, Czerniowce 158.360, Kołomyja 85.670, Wiener Neustadt 81.490. Solnogród 77.500, Stanisławów 64.840, Zadar 56.280, Cieszyn 44.500.

O katastrofie kopalnianej w Duchowcach donoszą w dalszym ciągu, że skutkiem niej zginęło 40 górników, których zwłoki znaleziono, 6 nie odszukano, 28 wyszło z niej cało, a 9 ciężko rannych umieszczono w szpitalu.

Stan frekwencyi w szkołach austryackich. „Miesięcznik statystyczny“ podaje cyfry, odnoszące się do frekwencyi dziatwy we wszystkich krajach koronnych i miastach w Austro-Węgrzech za rok 1894 5. W całej Austryi było w tym roku 3,872.965 dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły, z czego jednak 390.785 dzieci fizycznie zdrowych nie uczęszczało zupełnie do żadnej szkoły. Fakt ten tem smutniejsze sprawia wrażenie, że liczby, wykazujące „dzieci nieuczęszczające do szkoły“, odnoszą się do dzieci, zamieszkałych w miejscowościach, w których znajdują się szkoły. Dziatwa tedy, mająca możność pobierania bezpłatnie nauki, nie korzysta z niej, pomimo rygoru ustaw szkolnych. Pierwsze miejsce zajmuje tu niestety Galicya, z poważną liczbą 319.797; drugie Bukowina z 39.061 dzieci; dalej zaś następuje Istrya z 17.653 dzieci; Kraina 9.435; Dalmacya 3.669; Styrya 2.619; Tyrol 1.416; Karyntya 1.272; Czechy 873; Morawia 377; Śląsk 613. Wyłączywszy tedy liczbę dzieci, nieregularnie uczęszczających, przypada w stosunku do liczby ludności: na Bukowinę 85·83%. Istryę 34·72%, Galicyę 30·28%, Krainę 11·01%, Dalmacyę 9·03%, Gorycyę 5·09%, Karyntyę 9·24%, Styryę 1·37%, Tyrol 1·10%, Czechy 0·08%, Morawę 0·09% i Śląsk 0·63%. Najlepiej pod względem frekwencyi przedstawia się Voralberg, gdzie chodzą do szkoły wszystkie dzieci, do uczęszczania obowiązane. Najsmutniej przedstawia się zaś Galicya i Bukowina, gdyż oprócz wymienionego procentu dzieci, nieuczęszczających do szkoły z własnej winy, znajdujemy w wykazie statystycznym jeszcze rubrykę z liczbą 200.000 dzieci, które nie uczęszczały do szkoły z powodu, że ani w miejscu, ani też we wsi sąsiedniej szkoły nie było. Podając powyższy wykaz statystyczny, nadmienia „Priloha Komeńskego“, z której notatkę tę czerpiemy, że bardzo to rzecz smutna, iż tyle jeszcze jednostek słowiańskich młodego pokolenia zaliczyć trzeba w poczet analfabetów.

Z kroniki sportowej. Fabrykacya welocypedów, jak szybko była wzrosła, tak szybko teraz zaczyna upadać wskutek przesadnych i popyt rzeczywisty znacznie przekraczających ilości wyrobu. W Berlinie ³/₄ wszystkich, na wielkich kapitałach założonych fabryk, popadły już w niewypłacalność, a reszta musiała ratować się znacznem ograniczeniem produkcyi z powodu braku zbytu. Większość fabrykantów berlińskich pracuje dziś w ciasnych tylko ramach. — Analogicznie z tem zmalała także liczba handlarzy bicyklami w Berlinie do połowy prawie. Tylko te handle utrzymują się jeszcze, które obok bicyklów i kolarskich utensyliów mają na składzie także inne artykuły, np. maszyny do szycia.

Toż samo i w Austryi zagraża upadek, a przynajmniej znaczne zmniejszenie produkcyi niejednemu przedsiębiorstwu, które oparło swój byt na wyrobie bicyklów.

Szach Muzaffer-eddin w Wiedniu. wczoraj o godz. 3·45 po południu przybył do Wiednia koleją Franciszka Józefa z Marienbadu „król królów“, szach perski. Przyjęty on został z całym przepychem, jaki przewiduje dworski ceremoniał austryacki. Peron dworca wymienionej kolei ubrany był kosztownemi dywanami, tam znajdowała się także kompania honorowa 25 pułku, której towarzyszyli najwyżsi dostojnicy wojskowi. Na kilka minut przed nadejściem pociągu, wiozącego szacha, zjawił się na dworcu cesarz Franciszek Józef w otoczeniu arcyksiążąt. Monarcha był w paradnym mundurze z orderem perskim na piersiach.

Gdy pociąg z szachem zajechał, podszedł ku wysiadającemu gościowi cesarz Franciszek Józef i przywitał go serdecznie w języku francuskim. Po przedstawleniu arcyksiążąt i świty usiedli obaj monarchowie do powozu i odjechali do Burgu. Od dworca aż do placu Schlicka tworzyła szpaler policya, stamtąd zaś aż do Burgu wojsko wszystkich rodzajów broni w liczbie kilkunastu tysięcy pod wodzą marsz. pol. por. Steinitza.

Na podwórzu Burgu zgromadzeni byli oficerowie, w przedsionku zaś oczekiwali ministrowie obu połów monarchii i wspólni. Wieczorem odbył się obiad galowy, przy którym szach siedział po prawej ręce cesarza, po lewej zaś arcyks. Elżbieta Marya.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: J. S. 2 K, Hreczańska Aniela i Niewiadomska Zofia 3 K, z Trzciany 2 K, Topa Jędrzej 1 K, gmina Krzesławice 2 K, gmina Zegartowice 3 K 50 h. — Razem z poprzednio wykazanemi: 1844 K 39 h, 20 marek i 1 rubel.

Z kalendarza. W sobotę 22 września: Maurycego i Tomasza; w niedzielę 23 września: Władysława z Gielniowa, Tekli p.; w poniedziałek 24 września: Gerarda bisk. męcz.

Wschód słońca 22 września o godzinie 5 minut 30; zachód o godzinie 5 minut 39. Długość dnia godzin 12 minut 09.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 września pogodnie i ciepło. Termometr od + 11·3 doszedł do + 24·6 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 21 września o godzinie 7 rano stan barometru był 731·4 mm., termometru + 12·4 Wiatr północno-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z papierów po Fredrze. Przyczynek do biografii poety. Napisał St. Sznür Pepłowski. Kraków, G. Gebethner i Sp. 1899.

Niezmordowany w przeszukiwaniu archiwów rękopiśmiennych pracownik na niwie historyczno-literackiej p. Stanisław Pepłowski, zdobył sobie rzetelną zasługę długim szeregiem przyczynków z dziedziny historyi politycznej i umysłowości czasów nowszych. Jednym z takich przyczynków jest książka, której tytuł wyżej wymieniono. Materyału do niej zaczerpnął autor z archiwum rodziny Fredrów i znalezionych w niem rozlicznych listów, dokumentów i manuskryptów, mających związek z życiem i działalnością ojca komedyi polskiej. O Fredrze pisano już u nas tak wiele, że zarówno pod względem biograficznym jak i literacko-krytycznym nie można się spodziewać przyczynków, któreby rzuciły nowe światło na osobę twórcy „Ślubów panieńskich“, lub zmieniły ustalony o nim sąd w historyi literatury. Jestto jednak jeden z tych wielkich w piśmiennictwie, którymi długo zajmować się będzie literatura i potomność i z pietyzmem gromadzić wszelkie szczegóły do jego osoby się odnoszące. P. Pepłowski zgromadził w swej książce garść znaczną szczegółów ważnych i cennych dopełniających duchowego wizerunku Aleksandra Fredry, a choć nie wszystkie z nich są nowe, choć współczesnym dobrze one były znane, to jednak z wdzięcznością odnieść się musimy do autora, że je wydobył, zaakcentował i zwrócił na nie uwagę przyszłych biografów poety. Wiedzieli dobrze współcześni, że Fredro, jako ekonomista i mąż stanu, dosyć czynną i ważną rolę odegrał w życiu politycznem Galicyi, a jednak nigdzie nie położono nacisku na tę stronę jego działalności. Przedstawia ją po raz pierwszy i charakteryzuje p. Pepłowski. Wybrany w r. 1833 deputatem szlachty do Stanów, Fredro rzuca się gorączkowo w wir spraw ekonomicznych kraju, wspólnie z ks. Leonem Sapiehą czyni starania o budowę kolei żelaznej do Lwowa i Brzeżan, organizuje Tow. kredytowe ziemskie, a nadto z godną podziwu i uznania cywilną odwagą, pisze na żądanie ówczesnego gubernatora Galicyi Stadiona memoryał p. t. „Uwagi nad stanem socyalnym Galicyi 1846 r.“ w którym nietylko występuje w obronie spotwarzonego społeczeństwa, ale wskazuje właściwych sprawców rzezi. W konkluzyi żądał Fredro przyznania stanom rzeczywistego a nie złudnego znaczenia, przywrócenia praw językowi polskiemu i uregulowania pańszczyzny. Przytoczony w pełnem brzmieniu ów memoryał i motywa, są świadectwem niepospolitej inteligencyi Fredry i jego znajomości stosunków krajowych. Rok 1848 i 1849 zastaje Fredrę niemniej gorączkowo publicznemi sprawami zajętego. Po za polityczną stroną działalności znakomitego komedyopisarza naszego, książka p. Pepłowskiego przynosi mnóstwo szczegółów literackich zawartych w korespondencyi Fredry, a między innemi wyjaśnia sprawę głośnych ataków krytyki i wystąpienia Goszczyńskiego, które rzekomo spowodować miało Fredrę do zaprzestania ogłaszania swych komedyj.

Zajmująco pisana książka p. Pepłowskiego, jest w całości zgrabnym życiorysem Fredry, którego wartość i znaczenie leży w tem, że w pełnej mierze traktuje i wyczerpuje te strony działalności Fredry, których dotychczasowi biografowie nie znali lub nie wyzyskali. *(wp.)*

Ostatnie wiadomości.

— Koloman Tisza w mowie swej sprawozdawczej, o której doniósł nam wczoraj telegram, podniósł, co do stosunków w Austryi, że każdy zdrowo myślący Węgier z pewnem zaniepokojeniem spogląda na to, co się dzieje w Austryi. Mowca jest przekonany, iż kraj cały pragnie gorąco, aby stan rzeczy w Austryi wyjaśnił się jak najrychlej i aby dalsze wypadki rozwijały się tam na gruncie ściśle konstytucyjnym.

Mowca wyraziwszy nadzieję, że to rychło nastąpi, zaznaczył, iż dziś niepodoboa o tem powiedzieć, co Węgry mają uczynić, gdyż to zawisłem jest od ukształtowania się stosunków w Austryi. W każdym wszakże razie Węgry powinny jak najofiarniej i z jak największem poświęceniem spełnić swoje obowiązki wobec króla. Pod względem ekonomicznym nie można Węgrom wskazywać ściśle określonej drogi. Politykz ekanomiczna musi być zastosowaną do do własnych interesów kraju.

Być może, że większość kraju uzna rozdział terytoryum cłowego za odpowiedniejszy i korzystniejszy dla państwa węgierskiego; gdyby jednakże większość kraju była, jak i dotychczas, tego zdania, że wspólny obszar cłowy jest korzystniejszym, to w takim razie Węgry powinny obstawać przy tem. bez względu na to, co się stanie w Austryi. W końcu dotknął mowca kwestyi zbliżających się wyborów i wyraził nadzieję, że wyjdzie z nich w dotychczasowej sile stronnictwo liberalne.

— Z zaboru rosyjskiego. Dzienniki polskie, wychodzące w Warszawie, donoszą z Petersburga pod datą 17 b. m.:

Wczoraj odbyła się tu uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu seminaryum katolickiego. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 1 w obecności członków kolegium, prałatów, członków konsystorza, kleryków, profesorów akademii duchownej, nauczycieli seminaryum z inspektorem ks. Przeremblem na czele i licznej publiczności. Do aktu stawili się też urzędnicy departamentu obcych wyznań z dyrektorem jego p. Mosołowem na czele oraz członkowie komisyi budowlanej. Obrzędu poświęcenia dopełnił rektor seminaryum, kanonik ks. Erdmann. Na pamiątkę uroczystości w węgieł kaplicy seminaryum, gdzie właśnie nastąpiło założenie kamienia, wpuszczono puszkę z dwoma pergaminami, nakreślonemi w językach łacińskim i rosyjskim, a opatrzonemi podpisami obecnych. Poczem cegłę pierwszą wmurował ks. Godman, drugą — zarządzający dyecezyą katolicką, kanonik ks. Świderski, trzecią — delegat kleryków i t. d. Nowy gmach doprowadzono już do 3-go piętra całość zaś bedzie 4-piętrowa. Wznosi się on poza kościołem kolegiaty i wychodzi na ogród, poza którym mieszczą się zabudowania tejże z pałacykiem metropolity. Gmach zajmie przestrzeń 400 sążni kwadr.

Z Wilna donoszą o projekcie założenia tamże wyższej szkoły rolniczej na wzór istniejącej w Puławach. Nowy zakład ma służyć dla trzech gubernij: wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej. — Program nowego zakładu naukowego opracuje specyalna komisya, utworzona z ramienia Towarzystwa rolniczego, na co nastąpiła już przychylna decyzya generał-gubernatora wileńskiego. Nadto poparcie swe w przeprowadzeniu całego projektu przyobiecali miejscowy kurator okręgu naukowego i zarządzający dobrami rządowemi w gubernii wileńskiej.

— Robotnicy polscy w Prusiech. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“:

Jadłopis komisyi kolonizacyjnej zdaje się zakorzeniać, jak to wynika z listu pewnej berlińskiej agencyi do hamburskich fabrykantów, wydrukowanego w „Hamb. Echo“. W Hamburgu potrzeba większej liczby robotników dokowych, ponieważ kilka tysięcy dotychczasowych robotników strejkuje. Owa agencya ofiaruje więc hamburskim pracodawcom robotników polskich pod takiemi warunkami:

„Berlin, data stempla pocztowego. E. Gräsera biuro wskazywania robotników. Berlin, Inwalidenstrasse, 138. Telefon III 8242.

„Ofiaruję wszystkim fabrykom: cementu, cukru, lejarniom żelaza, kopalniom itd. robotników, parobków i dziewczyny z Śląska, Zachodnich i Wschodnich Prus. Dostarczam także robotników galicyjskich w miejsce niemieckich. Robotnicy galicyjscy pobierają miesięcznie: żonaci 25—26 marek, parobcy i dziewczęta 20 marek. Nadto w naturaliach tygodniowo: żonaci 10 funtów chleba, parobcy lub kobiety 8 funtów chleba, dalej wszyscy: 1 funt kaszy jęczmiennej, 1 funt grochu, 1 funt długiego grochu, 1 funt ryżu, 1 funt tłuszczu wieprzowego, 1 funt mięsa lub odpowiednią kwotę za funt mięsa, 25 funtów kartofli, 3½ litra mleka tłustego, 3½ litra mleka odtłuszczonego lub kawy z mlekiem, soli według potrzeby i ¼ funta mąki na zapalanie potraw, dalej wolne wspólne mieszkanie w domu robotniczym, odgrodzone według płci, jedno łóżko i wełnianą kołdrę. W razie potrzeby proszę korzystać z mej oferty; na życzenie każdego czasu układam ceny (Preisanstellung). Z wysokim szacunkiem E. Graeser“.

„Kölnische Volksztg“ dodaje od siebie: „To jest wynagrodzenie nawet nieco większe niż in der „Ostmark“ — ale chodzi też tu o Hamburg. W każdym razie studyował agent Graeser nie bez korzyści jadłospis p. prezydenta Wittenburga!“

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 21 września. Tutejsze Biuro korespondencyjne otrzymało z Wrocławia bardzo interesujący telegram, w którym powiedziano, że zapowiedziany zjazd aż siedmiu ministrów pruskich do Poznania wywołał wielkie wrażenie. Nigdy bowiem jeszcze nie zjechało się tylu naraz doradców korony w jednem miejscu monarchii bez widocznej potrzeby.

Przypuszczają, że powodem zjazdu jest z jednej strony zamiar jeszcze energiczniejszego wystąpienia przeciw Polakom, z drugiej zaś zdumienie, jakie w kołach rządowych w Berlinie wywołała taktyka socyalistów na wschodnich kresach państwa, wymierzona przeciw antypolskim rozporządzeniom ministra oświaty, Studta.

Jest prawdopodobne, że władze centralne chcą bezpośrednio naradzić się z prowincyonalnemi, w jaki sposób uzyskiwać z polskich prowincyj sprawozdania trzeźwe a nie zabarwione hakatystycznym duchem. Centralne władze są zdania, że to nie jest bez znaczenia dla państwa, gdyż w obecnej sytuacyi światowej, istnieje możebność niespodziewanych zawikłań.

Lwów, 21 września. Dziś rano koło szkoły kadeckiej we Lwowie znaleziono na drzewie wiszące zwłoki nieznanej kobiety.

Sędziszów, 21 września. Włościanka z Góry ropczyckiej, Marya Sapeta, rzuciła się pod pociąg, którego koła ucięły jej nogi i pokaleczyły ją wielokrotnie. Ranna przeleżała całą noc na torze, aż dopiero nad ranem ją znaleziono. Przewieziona do Rzeszowa umarła.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 21 września. Klerykali mają ochotę wysunąć jako kandydata do Rady państwa prof. dra Rydygiera.

Tarnopol, 20 września. W Domu Narodnym odbyło się tu poufne zgromadzenie wyborców. Inicyatorami byli moskalofile, mimo to do komitetu przedwyborczego z 26 członków wybrano tylko 8 moskalofilów, a 19 radykałów. Na 26 b. m. zwołanym zostanie wiec do Tarnopola, a w pierwszych dniach października inne wiece do Zbaraża, Skałata i t. d.

Wiedeń, 21 września. Bawiący tu posłowie niemieckiej partyi ludowej odbyli ponowną konferencyę w sprawie wyborów. Uchwalono, ażeby niemiecka partya ludowa nie popierała kandydatur radykalnych, Schönererowców, ani też chrześcijańsko-socyalnych.

Wiedeń, 21 września. Między organami katolickiej partyi ludowej a dziennikami młodoczeskimi odbywa się obecnie bardzo żywa polemika. Organ dra Ebenhocha „Linzer Volksblatt“ w sposób bardzo ostry potępia znany manifest wyborczy młodoczeski i grozi, że gdyby Czesi rzeczywiście chcieli walczyć o urzeczywistnienie prawa państwowego dla krajów korony św. Wacława, — to znajdą się w Radzie państwa zupełnie odosobnieni.

„Morawska Orlice“, poruszając tę sprawę, pisze, że to oburzenie katolickiej partyi ludowej na Młodoczechów jest tylko znanym sposobem wywierania presyi na wyborców w czasie walki wyborczej, partya katolicko-ludowa bowiem nigdy tak ostro nie występowała przeciw czeskiemu prawu państwowemu. Jeżeliby jednak groźby Ebenhocha były na seryo pomyślane, to mogą one zachęcić tylko Czechów do wytrwania w oporze.

Linz, 21 września. W „Linzer Volksblatt“ poseł dr Ebenhoch omawia manifest wyborczy Czechów i powiada, że we wszystkich kołach prawicy wywołał złe wrażenie. Dr Ebenhoch ma jednak nadzieję, że to nie jest ostatnie słowo Czechów, lecz że wydadzą właściwy wyborczy manifest, w którym umożliwią odnowienie prawicy. Izolowanie zaś Czechów nie poprawiłoby sytuacyi i nie umożliwiłoby spokojnej pracy parlamentarnej.

Wiedeń, 21 września. Wczoraj popołudniu odbyła się tu pod przewodnictwem prezydenta ministrów, dra Koerbera dłuższa konferencya ministeryalna.

Wiedeń, 21 września. Cesarz przyjął dziś na dłuższem posłuchaniu węgierskiego prezydenta ministrów Kolomana Szella.

Wiedeń, 21 września. „W. Abendpost“ zaprzecza twierdzeniu czeskiej „Revue“, jakoby dr Körber proponował był przez dra Pacaka tekę handlu p. Wohance. „W. Abendpost“ zapewnia, iż od chwili odroczenia sesyi aż do rozwiązania Izby nikt Czechom wogóle żadnej ceny za zaniechanie obstrukcyi nie ofiarowywał.

Wiedeń, 21 września. Pod przewodnictwem dra Koerbera odbyła się wczoraj rada ministrów.

Wiedeń, 21 września. Austro-węgierski Bank puścił wczoraj już za 10 milionów koron nowych dwudziestokoronowych banknotów. Cały więc obieg pieniężny obecnie wynosi 355,000,000 koron.

Wiedeń, 21 września. Umarł tu b. poseł do Rady państwa, dr Pessler, w wieku lat 71. Podczas jednego z burzliwych posiedzeń parlamentu Pessler w wykrzykniku, zwróconym do większości, nazwał ją „gromadą łajdaków“, za co go posłowie Uderżal i Wielowiejski wyzwali na pojedynek, lecz sprawa załatwinoną została oświadczeniem Pesslera.

Praga, 21 września. „Narodni Listy“ twierdzą, że przeciwko auskultantom i praktykantom tutejszego sądu krajowego, którzy w zimie b. r. przyłączyli się do akcyi dla popierania materyalnego bytu funkcyonaryuszy sądowych najniższej rangi, wdrożone zostało śledztwo dyscyplinarne.

Duchowców, 21 września. Namiestnik hrabia Coudenhove polecił zarządzenie surowego śledztwa w sprawie ostatniej katastrofy kopalnianej. Przedstawiciele odnośnego przedsiębiorstwa zapewnili go, że rodziny górników, którzy padli ofiarą katastrofy, otrzymają zabezpieczenie.

W szpitalu w Settenz namiestnik odwiedził rannych górników w liczbie 10, z których trzej są konający.

Rochatec (na Morawach), 21 września. Pożar obrócił w perzynę 33 domy w Milosicach. Ludność w nędzy.

Berlin, 21 września. Donoszą tu z Petersburga, że prześladowanie prasy finlandzkiej wzrosło w sposób gwałtowny. Znów trzy dzienniki zawieszono na dwa miesiące, jeden zaś otrzymał trzecie z rzędu ostrzeżenie.

Hamburg, 21 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że robotnicy zatrudnieni w warsztatach okrętowych postanowili zgłosić się napowrót do pracy.

Moguncya, 21 września. Obradujący tu kongres socyalistów niemieckich wybrał jednogłośnie posła do parlamentu Singera przewodniczącym partyi, Auera i Pfannkucha sekretarzami, a Gerischa kasyerem.

Następny kongres socyalistyczny odbędzie się w Lubece.

Rzym, 21 września. Wczoraj odbył się tu uroczysty obchód trzydziestoletniej rocznicy zajęcia Rzymu przez wojska włoskie. Podobne obchody odbyły się także w wielu miastach na prowincyi.

Paryż, 21 września. Wczoraj rozpoczął tu obradować międzynarodowy kongres kolejowy. Zagaił posiedzenie kongresu minister robót publicznych Baudin.

Również rozpoczął wczoraj obradować kongres nacyonalistycznej partyi robotniczej.

Paryż, 21 września. Koncesyonaryusze wystawy paryskiej odbyli zgromadzenie, na którem odczytano pismo ministra handlu Millerandа, zawiadamiające ich o tem, iż zgadza się na sąd rozjemczy. Obie strony mają wybrać po jednym jurorze, a ci dopiero wybiorą przewodniczącego.

Na wystawie panują teraz pustki. Na t. zw. „Ulicy narodów“ wszystko opustoszało. Głodomór Succi siedzi wprawdzie w swej szklanej skrzyni w domku przy tej ulicy, lecz komornego dotychczas nie zapłacił. Zdaje się, iż zarząd wystawy będzie zmuszony wyrzucić go policyjnie, zanim odsiedzi cały zapowiedziany przeciąg czasu. Brakuje mu jeszcze 12 dni do terminu.

Amilly, 21 września. Prezydent Loubet przybył tu wczoraj rano w towarzystwie ministra wojny generała Andréego oraz kilku senatorów i deputowanych i odbył rewię wojskową. Publiczność owacyjnie witała prezydenta republiki. Podczas śniadania, danego przez prezydenta Loubeta na cześć oficerów, podziękował minister wojny prezydentowi za wyświadczony armii zaszczyt i powiedział, że kraj może liczyć na dobrze uzbrojoną i pewną sukcesu armię.

Glasgow, 21 września. Dotąd zaszło tu 21 wypadków dżumy i trzy wypadki podejrzanych zasłabnięć. Pod obserwacyą lekarską pozostaje 109 osób.

Sprawy transwaalskie.

Londyn, 21 września. Marsz. Roberts donosi z Nelsprnit: Z 3000 Boerów, którzy cofnęli się ku Komatipoort, 700 przekroczyło granicę portugalską. Reszta poszła w rozsypkę, zniszczywszy wszystkie działa. Teraz z wojska Boerów pozostały tylko marodujące bandy (?)

Lourenço-Marques, 21 września. Holenderski statek wojenny „Geldern“ odwiezie prezydenta Krügera do Holandyi.

Tutejsze władze portugalskie utworzyły komitet, który zaopatruje zbiegów transwaalskich w żywność.

Amsterdam, 21 września. Krążą tu pogłoski, że królowa Wilhelmina zwróciła się w interesie Transwaalu do Francyi.

Zawierucha chińska.

Berlin, 21 września. Z Szangai donoszą, że gen. Junglu (jeden z proponowanych przez Chiny pośredników do rokowań pokojowych. Przyp. red.) uciekł z Pekinu, gdyż groziło mu aresztowanie.

Dowódca wojsk tatarskich gen. Szangsahau gromadzi podobno znaczne siły w Mandżuryi, aby tam stawić jeszcze raz czoło wojskom rosyjskim. Generałowie: Czing i Czang stoją z 15.000 ludzi w Szantingu.

Berlin, 21 września. „Local Anzeiger“ otrzymuje prywatne doniesienie z Szangai, że wojskom sprzymierzonym udało się dopiero po czterokrotnie powtarzanym szturmie zdobyć chińskie forty pod Pejcangiem; przyczem wojska sprzymierzone poniosły ciężkie straty. (Pejcang leży nad rzeką Peiho na północny wschód od Tientsinu. Przyp. red).

Bruksela, 21 września. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało doniesienie, że misya belgijska, złożona z kapitana Five i dwóch inżynierów została wymordowaną w Mongolii.

Londyn, 21 wrześuia. Do „Biura Reutera“ donoszą z Pekinu, że przezimuje tam 10.000 żołnierzy, należących do wojsk sprzymierzonych. Najznaczniejszym będzie kontyngent nie wielki. Rosyanie zostawią tam tylko 2000 ludzi, Japończycy zaś wycofają się zupełnie.

Szangai, 21 września. Wczoraj przybył do Taku Lihungczang. Z fortów w Wasungu żegnano go strzałami armatniemi, statki jednak cudzoziemskie na te strzały nie odpowiedziały.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 21 września 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	95
" " srebrna	96	85
4% renta austryacka złota	116	15
4% " " koronowa	97	60
4% " węgierska złota	114	75
4% " " koronowa	90	70
Akcye Banku austro-węgierskiego	1007	—
" kredytowe	656	—
Londyn	242	—
Marki	118	32
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	30
Włoskie banknoty	90	40
Dukaty	11	44
Losy węgierskie premiowe	163	25
Losy tureckie	107	25
Akcye Anglobanku	274	—
" Unionbanku	551	
" Bankverein	490	—
" Laenderbanku	417	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
" " Południowej	112	—
" " Elbethal	463	
" " Nordbahn	6070	—
" " Staatsbahn	670	
" " Alpine	466	—
" Tureckie Tabaczne	298	50
Ruble	255	50

Berlin, 21 września 1900.

Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	50
Renta włoska	93	80
Akcye austryackie kredytowe	204	50
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 21 września 1900.

Spirytus gotowy	45	20
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	87
Żyto (maj, czerwiec)	7	59
Owies (maj, czerwiec)	6	68
Kukurudza	5	55

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 21 września 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	96	—	96	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% " " " " "	90	25	91	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% " " " " "	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	50	93	75
4% " " " " " " 41-letnie	92	50	93	75
4% " " " " " " 56-letnie	89	50	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% " " " " 1893	90	75	92	—
4% " miasta Lwowa	—	—	90	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	101	50
4½% " " " "	99	50	100	50
4% " kolejowe	91	75	93	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	72	—
" " Stanisławowa	148	—	—	—

Poleca się **„HOTEL VICTORIA“ we Lwowie, ul. Hetmańska 8**
(tuż przy stacyi kolei elektrycznej), z konfortem urządzony. Pokoje od 70 ct. począwszy. 1806 4 10

Stare Krzewy

WINOGRONA

kuracyjne, w najlepszych gatunkach (górskie), świeżo cięte, **wprost z winnic**, w 5-klg. koszyk. **starannie opakowane**, pocztą opłatnie złr. 2·50 za zaliczką lub po otrzymaniu gotówki, poleca i wysyła **Z. Czartoryski** w **Budapeszcie**, IV., Váczi utcza Nr. 22. Adres telegramów: Czartoryski, Budapeszt.

Alte Reben

1757 6 0

Niemka, lub Polka władająca językiem niemieckim, **znajdzie umieszczenie** do opieki nad dziećmi. — Zgłoszenia pod: **L. S. 1854** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 1854 1 3

Pomocnik handlowy

z handlu papieru, dobrej konduity, **znajdzie zaraz umieszczenie w handlu Juliana Kurkiewicza, Kraków, M. Rynek.** 1853 1 3

Poszukuję kupna

kilkunastu morgów pola z domem w zach. Galicyi (chłopsk. gospodarst.) Zgłosz.: **M. Z.** poste rest. **Słotwina.** 1850 1 2

Pomocnik techniczny,

biegły w robotach biurowych i przy budowie, władający dobrze językiem niemieckim, znający rachunkowość — z pięknem pismem — poszukuje natychmiast jakiegokolwiek zajęcia. — Zgłoszenia pod: **K. J.** poste restante **Kraków.** 1843 1 3

3°₀ Losy tureckie

po 400 franków nom.

są bardzo polecenia godne i mają najlepszy rozkład ciągnień.

Rocznie 6 ciągnień.

Najbliższe ciągnienie 1-go października.

Główne wygrane franków 348.000, 174.000 itd.

Najmniejsza wygrana fr. 232 w złocie.

Sprzedaje

I los na 34 raty miesięczne po 4 korony.

Zamówienia zawczasu przekazem pocztowym. Następne raty można składać na pocztowe czeki, bez opłaty porta. — Uprasza się o dokładny adres. 1849 1 2

DOM BANKOWY

Aleks. Suchanek, Berno mor., ulica Ferdynanda Nr. 39.

Ogłoszenie.

Podpisana Spółka życzy sobie zakupić **200 mt. ct. owsa, 200 mt. ct. siana, 50 ct. mt. słomy.** — Mający chęć dostawy, zechcą złożyć swoje zapieczętowane oferty najpóźniej **do 28go września 1900 r.** w południe, w biurze kr. Spółki tramwajowej przy ul. Gazowej, z napisem: „Oferta na dostawę paszy.“ Należy też dołączyć próbki pasz; ceny, rozumie się za 100 kg. franco magazyn Spółki. Dostawa ma nastąpić na życzenie lub odwołanie Spółki w ilości częściowej, w ciągu sześciu tygodni. — Oferta obowiązuje oferentów przez ośm dni. — Wybór między oferentami zastrzega sobie Spółka. 1847

Kraków, dnia 20 września 1900 r.

Krakowska Spółka tramwajowa.

Konserwator

(LE CONSERVATEUR)

Zakład mający na celu wyposażenie młodzieży i zabezpieczenie utrzymania starców, istniejący w Paryżu od r. 1844.

Głów. reprezentacya na Austryę i Węgry w Wiedniu, I., Elisabethstrasse 3.

Dotychczasowe udziały frk. 457.414.783
Wypłac. członkom kwoty „ 224.316.836

Reprezentacya wiedeńska **poszukuje na Galicyę wschodnią i zachodnią odpowiednich reprezentantów,** mających obszerne znajomości w kołach obywatelskich, mieszczańskich i rolniczych.

Dotyczące oferty opatrzone dokładnym życiorysem w języku polskim, niemieckim lub francuskim, należy adresować: **Do reprezentaryi Zakładu „Le Conservateur“ w Wiedniu, I., Elisabethstrasse Nr. 3.** 1845 1 3

Winogrona stołowe własnej uprawy,
5 klg. najsłodszych winogron . . koron 3·20
30 „ „ . . . „ 14·—
opłatnie za zaliczką wysyła 1816 5 6
Giovanni Spanghero w Tryeście.

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,

Płótna, Bieliznę gotową, Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką“ przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 12 75

Poszukuje się mieszkania

od 1go listopada b. r., składającego się z 4—5 pokoi, z ogródkiem do wyłącznego użytku, o ile możności przy ul. Karmelickiej, Batorego lub Podwale. — Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1830 3 3

Winogrona kuracyjne i deserowe

w najszlachetniejszych gatunkach, wysyła na zamówienie pocztą w 5cio kilowych koszykach, po **3 korony 60 hal.** (wraz z koszykiem) za zaliczką

Szczepanowski Zygmunt,
dom eksportowy, 1706 13 16
Budapeszt, VIII., Nap utcza 13.
Korespondencya po polsku.

Kuracyjne Badeńskie i Vöslauskie WINOGRONA poleca handel **E. KLIMKA w KRAKOWIE.** Zamówienia wysyła odwrotnie. 1729 6 10

Ogród Łapszyn

POLECA:

Sadzonki szparagów Argenteuil i Connovers Colossal, których pędy w pięknym roku ważą do 20 deka jeden, 100 sztuk 2 złr.
Truskawki staropolskie, słodkie, duże, ananasowe do smażenia, Laxton Noble, tuzin po 16 ct.
Poziomki białe i pąsowe, tuzin po 18 ct.
Maliny Remontanty, tuzin 36 ct.
Agrest olbrzymi, sztuka 10 ct.
Porzeczki, 10 ct.
Winna latorośl, owoc wyborny dojrzewa w sierpniu, sztuka 40 ct.
Szczypiórek, tuzin 12 ct.
Róża cukrowa do smażenia, sztuka 35 ct.
Cydonia Japonica, kwiat pąsowy, sztuka 40 ct.
Deutzie rozmaite, różowe i białe, sztuka 20 ct.
Migdał różowy, sztuka 50 ct.
Caprifolia pachnąca, sztuka 20 ct.
Groszek wieczniotrwały, sztuka 20 ct.
Calistegia pnąca, kwiat pełny różowy, **sadzić można tylko w jesieni,** sztuka 8 ct.
Tecoma, piękny kwiat pąsowy, pnący, **sadzić można tylko w jesieni,** sztuka 40 ct.
Aquilegie, rozmaite odmiany, tuzin 50 ct.
Aconit biały, szafirowy i fioletowy, szt. 20 ct.
Astry jesienne, sztuka 20 ct.
Angliae czerwone, sztuka 30 ct.
Achilea, bukieciki białe, tuzin 90 ct.
Anemona hepatica, tuzin 25 ct.
Adonis vernalis, kwiat złoty, kopa 30 ct.
Delfinia szafirowa, sztuka 15 ct.
Lilie białe i żółte, pachnące, dumortiere, sztuka 10 ct.
Flore deausata, 24 odmian, sztuka 10 ct.
Irysy najnowsze, angielskie, hiszpańskie i japońskie, tuzin 60 ct.
Konwalie, kopa 60 ct.
Reum palmatum, sztuka 30 ct.
Peonie pachnące, białe, różowe, crême, sztuka 25 ct.
Funkia, kwiat biały, pachnący, owalny liść biały z zielonem, sztuka 20 ct.
Miosotis, tuzin 25 ct.
Mak wysoki, zimotrwały, sztuka 30 ct.
Saxifraga, liść świecący duży, sztuka 10 ct.

Wysyłka roślin do 15go października.

Zarząd dworu poleca również: **Bulion** po 5 złr., 6 złr. 50 ct., 7 złr. 50 ct., 10 złr. z samego drobiu i zwierzyny; **Pasztet** funt 1 złr. 50 ct.; **Koce** na konie z własnej wełny, po 6 złr. sztuka. 1836 2 10

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Specyalista gorsetów
Z PRAGI
Herman Piesen
Kraków, ul. Grodzka L. 4,

Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą. | Fabryka premiowana czterema medalami.



poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecięcych

Gorsetów.

Gorsety do prostego trzymania się jakoteż higieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą. 1724 9 10

Władysław Niemeksza

inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem,

ZAKŁAD INSTALACYJNY

projektuje i wykonuje

OGRZEWANIA CENTRALNE

wszelkich systemów i wentylacye,

WODOCIĄGI

klozety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie itd. itd.

OŚWIETLENIA GAZOWE.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych:

Kraków, ulica Jabłonowskich Nr. 16.

Nr. telefonu 385. 1587 21 30

Kosztorysy bezpłatnie.

I. filia Horšice Horní pod Bernem (Morawy) | II. filia Lovrečina pod Zagrzebiem (Kroacya)

1693 2 10

Victoria-Baumschule

Żilosice pod Bernem (Schöllschitz bei Brünn).

Największa szkółka drzew owocowych na Morawach.

Katalog na rok 1900 1901 już wyszedł i na żądanie wysyła się darmo i opłatnie.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 14 88 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie używając stale

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

Dr CAUVIN'A

Środek [illegible] od dłuższego czasu, skonecznieny, [illegible]. Czyszczą krew, dają się zastosować we wszystkich chorobach chronicznych [illegible], reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zanik pokarmu u kobiet, [illegible], osłabienie nerwów, brak apetytu, wszelkich zapaleń, mdłościach, anemii [illegible] powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich aptekach świata, w PARYŻU, Faubourg Saint-Denis 147.

12 25 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 17 89 0

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pnia przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok według przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie niezauważalnie łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco biała i delikatna.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodzieńczą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nafagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 40 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, drogerya; **w Tarnopolu** u Manyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** uM. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Ukończona konserwatorzystka

lwowska, oraz uczennica Ciaffeiego i Varesyego we Włoszech — udziela **lekcyj śpiewu solowego** włoską metodą. — Zgłoszenia przyjmuje u siebie w domu między godziną 3—5 przy **ul. Strzeleckiej L. 17, II. p.** 1726 6 6

Zofia Sinkiewicz-Deszkiewiczowa.

Lecznica Dra Tarnawskiego

w Kosowie

(za Kołomyją, stacya kolei Zabłotów), otwarta do końca października. Środki leczenia wodą i inne fizykalno-dyetetyczne na sposób Dra Lahmanna. 1692 11 15

ARBENZA

SZWAJCARSKIE BRZYTWY

z ostrzami do zmiany,



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, są najcenniejsz. pośród wszystkich, jakie kiedykolwiek istniały. **Najzupełniejsze poręczenie.** Tysiące świadectw. Do nabycia w przedniejszych handlach wyrobów nożowniczych. — Trzeba uważać dobrze na znak **A. ARBENZ, Jougne-Lausanne.** 59 30 0

Brzytwy szwajcarskie

Arbenza

poleca 61 30 0

W. HALSKI w Krakowie, Sukiennice.

Winogrona kuracyjne

1 klg. . . . . za 25 ct.
1 „ **brzoskwiń** . . za 15—20 „
1 „ **śliwek węgierskich** za 8—10 „

wysyła **Stefan Kiss,**
1807 1 5 **Szabadka** (Węgry).



Zegarki genewskie, znakomitej dobroci, polecam po cenach hurtownych: Niklowy zegarek rem., 36 godzin idący, 7 K. Prawdz. srebrny zegarek rem. 10 K. Prawdz. sreb. zeg. rem. o 2 kop. 12 K. Praw. sreb. zeg. kotw. rem. o 2 kop. 14 K. Praw. z 14-kar. złota zeg. damski rem. 24 K. 8 dni idący zegar wahadłowy bijący godz. 18 K. Dobry budzik K. 3·60. 8 dni idący zeg. wahadł. o 2 wag. 28 K. Tensam o 3 wag. 40 K. Łańcuszek męski z 14-kar. złota 34 K. Łańc. dam. z 14-kar. złota 18 K. Damska kolijka z 14-kar. złota 12 K. Kulczyki z 14-kar. złota 5 K. Pierścionki z 14-kar. złota z dowoln. kam. 7 K. Prawdz. srebrne męskie i damskie łańcuszki po 3 K.

Bogato illustrowany katalog darmo. 1735 2 6

Export zegarków:

M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Bergg. 3.

Korespondencya polska.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 | PARIS

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez [illegible] Medyczną w Petersburgu

Posiadające równocześnie własności [illegible] i żelaza, pigułki te skutkują [illegible] we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny [illegible], zarażenie kanałów, humory etc. [illegible], przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w Chlorozie (bledaczce), w Leucorrhée (białych upławach), w Amenorrhée (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w Suchotach, w Syfilis organiczne, etc. [illegible] podają one lekarzom środek [illegible], nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. [illegible] autentyczności [illegible] Blancarda, żądać należy [illegible] srebrze i podpis nasz na niniejszy położony o spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 25 0



Katolicki Magazyn płaszczy damskich pod firmą **Maryi Włodarskiej** w Krakowie, Rynek gł. 45, linia A-B, poleca w wielkim wyborze **żakiety** od 12 do 40 złr., **peleryny** i **salsi** w najnowszych fasonach. 1712 4 6

Subjekt zegarmistrz

do roboty kieszonkowej i mieszanej, **jest potrzebny na wyjazd do Warszawy.** — Zgłoszenia pod lit. **W. R.** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1828 3 3

Hotel polski

w Dębicy, po europejsku urządzony, poleca się podróżnym. — Pokoje od 1 kor. 60 hal. z usługą. — Fiakier hotelowy. 1796 5 6

PORTER

TENCZYŃSKI 1800 7 13

najzdrowszy i najtańszy.

Kraków, ul. Bracka Nr. 11.

PIWO

1802 5 30

z czeskiego akc. browaru w Mor. Ostrawie:
11 flaszek królewskiego . . . za 1 złr. 20
11 „ marcowego . . . „ 1 „ —

oraz z krajowego browaru w Skawinie:
11 flaszek eksportowego . . . za złr. 1 „ —
12 „ marcowego . . . „ 1 „ —
12 „ porteru . . . „ 1 „ —

poleca **Reprezentacya** i Skład

Henryka Fuglewicza

w Krakowie, ul. Floryańska 33, telefon 32.

Sprzedaż starych win, wódek i **kuracyjnego koniaku** bardzo korzystnie.

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.,** a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n Ł.**

(Znak ochronny: „Dwaj górnicy“).

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 22 40

w KRAKOWIE: M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski, „
„ E. Heller, „
„ F. Gralewski, „
„ L. Rosenberg, „
„ K. Jahr, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ Rud. Herliczka;
w BOCHNI: Jan Michnik;
w N. SĄCZU: R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski apt.;
w PODGÓRZU: L. W. S. Żarski apt.;
w RZESZOWIE: A. Karpiński, apt.;

Molla Proszki Seidlickie Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Moll.

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 36 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.